

Kuryer Poznański  
 wyszkolił podziemię i wznosił się  
 dniaków i dni pami...  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
 Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wysła-  
 nych pocztach cesarstwa niemieckiego  
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Pre-  
 liste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. 47)  
 w innych krajach: cena posłańska, do-  
 łączeniem przesyłać.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
 lamowego wiersza. — Reklamę po 80 fen.  
 od wiersza. — Przekład na język polski  
 bezpłatnie.

Niedziela, 26 października 1890.

## AJENCY KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frensdler, w Warszawie alia Benardowa 22. — K. Rosse w Berlinie, Frankfurcie N. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Kuryer. — Haasenstein & Vogler  
 w Bazylei, Dreźnie, Gdansk, Had. n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 października.

### Kurs rubla, a złoto.

W sobotę zeszedł rubel na berliński  
 giełdziej notowany był na gotówkę 247,60,  
 spadł więc o 2,40 mr. zaś na ult. paź-  
 dziernika 240,25, spadł więc o 2,75 marek.  
 W przeciągu trzech do czterech tygodni,  
 w porównaniu z jego najwyższym tegoro-  
 cznym kursem, 265,50, rubel utracił około  
 18 marek, czyli przeszło 7 proc. Przyczyn-  
 y tej tak znacznej obniżki mogą być  
 wielorakie, tak specjalnie rosyjskie, jak po-  
 wszeczniejszej natury. Do pierwszych za-  
 liczyc można:

a) nie dość korzystny dotąd bilans  
 handlowy; b) nieosiągnięte dotychczas,  
 odpowiednio do nadziei, zakupy i wywóz-  
 ki zboża; c) przerachowanie się spekula-  
 cji żywności; co dodało ducha niższo-  
 kiej partii; d) znaczne zakupy złota do  
 Rosji przez ministerstwo skarbu.

Z przyczyn ogólniej natury, ale bardzo  
 silnie oddziaływających, wspomnieć tu na-  
 leży: a) spadanie ceny srebra, które  
 w ciągu miesiąca spadło w Londynie  
 z 54 1/2 na 49 1/2; b) zmniejszanie się za-  
 pasu złota, głównie w Londynie i w Ber-  
 lincie, ząd podwyższenie eskonta przez  
 banki państwowe i obawy jeszcze zna-  
 czniejszego tegoż eskonta podwyższenia;  
 c) powszechna ciężkość pieniężnego ruchu;  
 d) obawy następstw prawie zakazowej po-  
 lityki celnej Stanów Zjednoczonych, gro-  
 żącej przesileniami w przemyśle i handlu  
 zachodniej Europy.

Moglibyśmy tu zamieścić jeszcze pro-  
 jekta wiedeńskie uregulowania waluty  
 austro-węgierskiej, co do których roko-  
 wania urzędowe już rozpoczęto, oraz cią-  
 gle trwające pogłoski o zamiarach ure-  
 gulowania waluty rosyjskiej. Ponieważ  
 jednak „austriackie projekty zaledwie  
 w roku przyszłym mogłyby wejść w wy-  
 konanie, jeżeli okoliczności na to po-  
 zwolą; ponieważ nikt jeszcze nie zna  
 szczegółów narad p. Dunajewskiego z węg-  
 wierskim ministrem skarbu, ani podstaw  
 tej regulacji; ponieważ projekta regula-  
 cji waluty rosyjskiej, jeżeli je rzeczy-  
 wicie p. Wisznegradzki urządzi, potrze-  
 bować będą nieskończonej więcej czasu,  
 który na lata obliczać można, zanimby  
 mogły wejść w życie, przeto oddziaływa-  
 nie tych projektów i zamiarów nie może  
 mieć bezpośredniego przynajmniej, wply-  
 wu na stan europejskiego pieniężnego  
 rynku. Wpływ bezpośredni, i to wielki,  
 wywiera ścisłanie złota do Petersburga,  
 ale to powiększanie zapasów  
 złota, przeprowadzane konsekwentnie przez  
 p. Wisznegradzkiego, może mieć w tej  
 chwili inne cele i pobudki, aniżeli regu-  
 lacja waluty.

Jak wielkie sumy złota Rosya wyco-  
 fała, w ciągu ostatnich czy ostatniego  
 miesiąca, ściśle nie wiadomo. Dzienniki  
 berlińskie doniosły najprzód, że Peters-  
 burg wywiózł z Berlina 20 milionów rubli  
 w złocie, następnie zaś złota za sumę 30  
 milionów marek (tę ostatnią sumę organ  
 giełdy rosyjskiej, „Birz. Wied.“ zmniej-  
 szają do 22 milionów marek, dodając, że  
 się składała wyłącznie z rosyjskiej mo-  
 nety złotej, wysłanej do Niemiec w roku  
 zeszłym do opłacenia kapitału nominal-  
 nego obligacji, nie przedstawionych do  
 konwersji, kolei Polakowskich). Artykuł  
 „Birzowych Wied.“ w tym przedmiocie  
 jest bardzo ciekawy, oskarża bowiem  
 Bank cesarsko-niemiecki o niechęć a nawet  
 nieprzyjaźń dla Rosji.

„Dzięki rozmaitym operacjom finan-  
 sowym syndykatu niemieckiego — piszą  
 „Birz. Wiedom.“ — udało się wówczas  
 przelać do kasy Banku Rzeszy złota  
 rosyjskiego za 80 milionów marek; dla  
 tego nader dziwnymi wydają się środki  
 represyjne tegoż Banku względem tych  
 bankierów, którzy, posiadając u siebie  
 sumy rosyjskie na rachunku bieżącym,  
 przestali względnie nieznaczną część tych  
 sum do Petersburga. Taka polityka dys-  
 kontowa banku niemieckiego, może być  
 tylko na rękę rosyjskiemu Bankowi pań-  
 stwa, który w ten sposób pozyska możliwość  
 otrzymywania od swoich berlińskich depozy-  
 tów większego procentu, niż dotych-  
 czas...  
 „Zakłócenie, wywołane na zagranic-  
 znym rynku pieniężnym, faktem wzglę-  
 dnie tak nieznacznym, jak zażądanie do  
 Petersburga coś około 10 milionów rubli  
 w złocie, dowodzi najlepiej, że sumy ro-  
 syjskie, wynoszące obecnie u bankierów  
 około 200 milionów rubli, wywierają po-  
 ważny wpływ na regulację obiegu za-  
 granicznego. Lada obawa zmniejszenia  
 tych sum wywołuje ważne zakłócenia w

stosunkach pieniężnych, zakłócenia takie,  
 że sam fakt wycofania tych sum w zu-  
 pełności, gdyby kiedykolwiek miały przyjść  
 do tego, musiałby wywołać prawdziwe  
 przesilenie na rynkach pieniężnych za-  
 granicznych i podwyżkę dyskonta do nie-  
 bywałych rozmiarów. Ta okoliczność wy-  
 jaśnia do pewnego stopnia wrocie uspo-  
 sobienie zagranicznego *haute banque*  
 względem wszelkich pogłoszek o możliwo-  
 ści przywrócenia obiegu metalicznego w  
 Rosji, ponieważ fakt ten pociągłaby za  
 sobą przeniesienie do Rosji wszystkich  
 sum rosyjskich, dziś trzymanyh za gra-  
 nicą. Nie wiemy, ile prawdy a ile zmy-  
 ślenia mieści się w tych pogłoskach, roz-  
 siewanych od sierpnia przez rozmaite orga-  
 na prasy niemieckiej, a nawet przez  
 „Gazetę Kolońską.“ Bank niemiecki po-  
 stanowił od razu zająć w tej kwestii po-  
 zycję, zapewniającą mu odpowiedni zapas  
 złota, podnosząc swe dyskonto o 1/2 procent  
 wyżej, aniżeli dotąd liczy je bank angielski.  
 Skierował przez to arbitraz międzynarodowy  
 ku Londynowi, Paryżowi i Amsterdamowi,  
 uprzedzwszy bankierów, członków  
 owego komitetu dyskontowego, że dalsza  
 próba usuwania złota z banku za pomocą  
 dyskonta weksli lub zastawu papierów,  
 pociągnie za sobą, oprócz stopniowego  
 podwyższenia stopy dyskonta, zamknięcie  
 kredytu firmie podejrzanej o takie opera-  
 cje. Oświadczenie to prezesa zarządu  
 banku wywołało silne protestacje ze stro-  
 ny obecnych przedstawicieli berlińskiego  
*haute banque*, których rozdrażnienie wy-  
 powiedziało się zaraz w obniżeniu kursu  
 giełdowego obligacji nowoj państwowej  
 niemieckiej i pruskiej 3-procentowej poży-  
 czki i notowanie tych obligacji niżej ce-  
 ny subskrypcyj. Berlińska *haute banque*  
 uważa ponownie wszelkiej agitacji prze-  
 ciw finansom rosyjskim za szkodliwą w ob-  
 ecnym czasie i stara się w ten sposób  
 zgubić w zarodku wszelką próbę podob-  
 nej agitacji, tak ciężko pamiętną kapita-  
 listom niemieckim (znana bismarkowska  
 wojna przeciw kredytowi rosyjskiemu).

Powyzsze i inne podobne z różnych  
 stron uwagi, które pominać musimy, a  
 które stręścić można w tych wyrazach:  
 że Rosya dziś bardzo ciężka na rynku pie-  
 niężnym zachodnio-europejskim, wyciąga-  
 ją z niego znaczne sumy złota, potwier-  
 dza także londyński „Standard.“ W ar-  
 tykule rozumowanym, z powodu popołu-  
 na na giełdzie londyńskiej w dniu 14 b. m.  
 przyznaje organ ten, że położenie giełd  
 europejskich jest ciężkie i oskarża spe-  
 kulację na obniżkę, „radując się zawsze  
 z tego zwrotu, bo wówczas można kupić  
 tanio,“ ponieważ usiłuje ona spowodować  
 niedostatek złota, by wywołać monetarny  
 popołów. Pomijamy te, p uczające zre-  
 szta, wywody, a przechodzimy do wnio-  
 sków artykułu, z naszym przedmiotem zo-  
 stających w związku. „Istotnie potrzeba  
 nam złota, pisze „Standard.“ Niemcy je-  
 szcze bardziej złota potrzebują, złota zaś  
 jest w tej chwili mało. Ale napływać  
 ono może do nas z dwóch krajów, jeżeli  
 nie z trzech. Przysłać je może Francya  
 bo ona jest przeładowana złotem. Milio-  
 ny, rzucane w nią w roku zeszłym z po-  
 wodu wystawy, pozostały w niej i nie z  
 nią za granicę nie wyszło, więc w pe-  
 wnej mierze mogą odpływać teraz za gra-  
 nicę. Rosya także może oszczędzić jaki  
 milion lub dwa ze swych kopalni; może  
 też, chociaż to rzecz wątpliwa, z New  
 Yorku przyjdzie coś więcej. Cały Lon-  
 dyn potrzebuje, by targ (pieniężny) prze-  
 trwał zimę w spokoju i bezpieczeństwie  
 chociażby nie świetnie, a dwa miliony  
 funtów złota z dodatkiem tego, co wply-  
 nie z kraju i za należności zagraniczne,  
 wystarczy. Bank państwa niemieckiego  
 także bardziej nie jest wymagającym.  
 Pięć do sześciu mil. funt. sterl. złota  
 (100 do 120 milionów marek), powinny  
 wystarczyć do przyszły wiosny.

„Standard“ obawia się jednakże, że po-  
 położenie rynku pieniężnego może się zna-  
 cznie pogorszyć, a zwłaszcza, że może się  
 przeciągnąć do wiosny. Nie ma też we-  
 le pewności, ażali rynki londyński i ber-  
 liński otrzymają na czas potrzebne im pięć  
 do sześciu milionów funtów sterl. złota.  
 Najwięcej liczą one na Francję. Jeżeli  
 jednak Francya zechce bronić odpływu  
 swego złota za pomocą jakiegoś bardzo wy-  
 sokiego eskonta? Jeżeli Rosya, na któ-  
 rą dwa mil. funt. sterl. „Standard“ ra-  
 chuje, nietylko nie przysłać tych 6 do 12  
 milionów rubli, ale ich zapotrzebuje od  
 bankierów zagranicznych, u których ma  
 tak kolosalne w złocie depozyta? Co do  
 Now. Yorku wątpliwości „Standarda“ zdaj-  
 ją się słuszne. Nowa polityka monetarna  
 Stanów Zjednoczonych, oparta na powrocie

do podwójnej metalicznej podstawy, może  
 znaleźć niepoślednie poparcie w tych klo-  
 potach, jakie dziś Europa przechodzi z  
 powodu niewystarczającej ilości złota. A-  
 meryka nie ma interesu ratować unimetal-  
 listów w kłopotcie.

Oto pobieżne wyjaśnienie jednej z o-  
 gólnych przyczyn dzisiejszego spadania  
 kursu rubla.

## Telegramy.

**Berlin,** 24 października. Podana  
 przez dziennik londyński „Truth“, a przez  
 niemieckie gazety powtórzona wiadomość,  
 jakoby cesarz japoński miał niebawem  
 przybyć do wód wiesbadeńskich i tamże  
 zabawić przez kilka miesięcy, jest według  
 informacji zasięgniętych w kołach kom-  
 petentnych wręcz bezpodstawną.

**Wiedeń,** 24 października. „Polit.  
 Correspondenz“ dowiaduje się, że austriacki  
 konsul generalny w Aleksandryi,  
 Rosty, mianowany został austriacko-wę-  
 gierskim poselem w Teberanie i że wyje-  
 dzie tamdotąd bezzwłocznie.

**Wiedeń,** 24 października. Depu-  
 tacja 71 pułku piechoty imienia hrabiego  
 Moltkego, złożona z pułkownika, majora,  
 kapitana i porucznika, przybyła dzisiaj  
 do Wiednia i wyjeżdże wieczornym pocia-  
 giem do Berlina. Oprócz deputacji tej  
 uda się do Berlina na uroczysty obchód  
 90 rocznicy urodzin f. ldmarszałka Moltke-  
 go, dowódcza korpusu styryjskiego, księżę  
 Wilhelm wrytemberski z Hradca, i to w  
 charakterze reprezentanta armii  
 austriackiej.

**Wiedeń,** 24 października. Sejm ty-  
 rolski przyjął na wczorajszym posiedze-  
 niu 33 głosami przeciwko 26 wniosków za-  
 dających przywrócenia szkół wyznaniowych  
 w myśl odnośnego oświadczenia Bisku-  
 pów austriackich. Przeciwno wnioskowi  
 temu głosowali tylko liberalowie.

**Peszt,** 24 października. (Izba depu-  
 towanych). Wydział dla spraw finanso-  
 wych oświadczył w sprawozdaniu swém,  
 że uregulowanie waluty austro-węgier-  
 skię stało się niemożliwą a nagłą  
 koniecznością. Z tym większym zatem  
 zadowoleniem przyjął wydział do wiado-  
 mości oświadczenie ministra finansów, iż  
 tenże uważa uregulowanie waluty za naj-  
 ważniejsze zadanie i że zarządził już od-  
 nośne kroki przedwstępne.

**Berna** (szwajcarskie), 24 październi-  
 ka. 28 batalion piechoty związkowej (z miasta  
 Berna), powołany został pod broń i wys-  
 łany zostanie dzisiaj do Tesynu. Zało-  
 gujące także bataliony 40 i 42 powrócą  
 z tamtąd dziś lub jutro i zostaną z koń-  
 cem bieżącego miesiąca rozpuszczone. Ba-  
 taliony 29 i 30 stoją zawsze jeszcze w  
 pogotowiu. — Rada związkowa upowa-  
 żniła departament dla spraw finansowych  
 do dalszego zakupu priorytetów kolei  
 Jura Simplon. Dotąd ofiarowano depa-  
 rtamentowi oprócz zakupionych już 57,700  
 akcyj, dalsze 22,600; tak więc Rada  
 związkowa posiadać będzie z 104,000  
 akcyj 80,300. Za ofiarowane w ostatnim  
 czasie akcje placić będzie departament  
 gotówką, albo też trzyprocentowymi lista-  
 mi rentowymi.

**Paryż,** 24 października. „Liberté“  
 donosi, że prawica Izby deputowanych  
 postanowiła na razie nie krępować się  
 osobnym programem, lecz przestrzegać i  
 nadal interesów konserwatywnych. Uzna-  
 ją jednakże wyraźnie wypowiedzianą  
 wolę narodu, zamierza prawica w przy-  
 szłości prowadzić politykę konstytucyjną  
 i popierać wszelkie zarządzone przez rząd  
 środki, które uważa będzie za godne  
 poparcia. — Książę Wali wyjechał dzia-  
 siaj do Londynu.

**Paryż,** 24 października. (Izba depu-  
 towanych). Podczas dzisiejszych obrad  
 nad budżetem zwałzał Biskup Freppel  
 budżet rządowy, który uważa za nową  
 napastę na religię. Maujan (radyk.) twierdził,  
 że budżet przedłożony nie zawiera żadnych,  
 najmniejszych nawet reform. Soubreyan  
 przemawiał za fakultatywną konwersją  
 4 i pół procentowej pożyczki, przez co  
 możnaby zaoszczędzić 64 miliony fran-  
 ków. Równocześnie zalecał konwersję  
 sześcioprocentowej obligacji jako jedyny  
 środek przeciwko konieczności zaciągania  
 nowych pożyczek i podwyższaniu podat-  
 ków. Poincaré bronił prac komisji bud-  
 żetowej, która, zdaniem jego, zarządziła  
 wszelkie możliwe oszczędności i zasnaci-  
 czył, że niektóre pożyczki w wydatkach  
 ministerstwa wojny uważać należy za  
 wydatki trwałe. Rząd powinien technicz-  
 nią część środków obronnych utrzymywać

na wysokości nowych wynalazków, a to  
 da się przeprowadzić jedynie w ten spo-  
 sób, że trwałe wydatki pokrywać się bę-  
 dzie trwałymi dochodami. Przez to poka-  
 że Francya światu, że bez trudności po-  
 nosi może ciężary, jakie nakłada na nią  
 troska o utrzymanie pokoju. Wywody  
 mówcy poprzedniego poparł dep. Lang-  
 junaais, który zarazem oświadczył się za  
 konwersją wspomnianych powyżej dłu-  
 gów, a przeciwko nowym pożyczkom i no-  
 wym podatkom. Następnie odczyta Izba  
 dalsze swe obrady do jutra.

**Paryż,** 24 października. „Temps“  
 twierdzi, że wszelkie pogłoski, dotyczące  
 ponownego podjęcia układów z Anglią w  
 sprawie Nowej Fundlandyi, uważać na-  
 leży za przedwczesne. W sprawie tej  
 nastąpiła już wprawdzie wymiana zdań  
 obu stron, ale rzeczywiste pertraktacje  
 rozpoczyna się dopiero po powrocie  
 ambasadora francuskiego, p. Waddingtona,  
 do Londynu.

**Paryż,** 24 października. „Temps“  
 publikuje niektóre szczegóły z sprawo-  
 zdania, przesłanego rządowi przez posła  
 francuskiego w Bernie, senatora Arago,  
 o szwajcarskich stosunkach robotniczych,  
 i zaznacza, że z sprawozdania rzeczono-  
 go wynika, iż wśród robotników szwajcar-  
 skich panuje zupełna zgoda i jednomyśl-  
 ność, wskutek czego szwajcarski związek  
 robotniczy na przyszłorocznym między-  
 narodowym kongresie robotniczym najnieza-  
 wodniej ważną odegra rolę. — Strajku-  
 jący górnicy w Firminy postanowili na  
 odbytym wczoraj zebraui nie podejmować  
 pracy, dopóki wszystkie żądania ich nie  
 zostaną spełnione. W zebrauiu tém wzięto  
 udział 1000 górników.

**Paryż,** 24 października. Koła wojs-  
 kowe zajmują się obecnie bardzo gorli-  
 wie próbami, jakie odbywają się z no-  
 wemi lokomotywami w Sons-le-Saunier.  
 Lokomotywy te służą mają w razie  
 wojny do rekognoskowania pozycji nie-  
 przyjacielskich i są podobno znakomicie  
 zbudowane. W tych dniach odbędą się  
 próby z machiną taką w obecności mini-  
 stra wojny.

**Rzym,** 24 października. Dziennik  
 urzędowy publikuje dzisiaj dekret króle-  
 wski, rozwijający Izbę deputowanych i  
 oznaczający nowe wybory na dzień 23  
 listopada, wybory ściślejsze zaś na dzień  
 30 listopada. Nowo wybrany parlament  
 zbierze się dnia 10 grudnia r. b.  
**Lizbona,** 24 października. Dziennik  
 „Dia“ oświadcza, że wszelkie pogłoski  
 o rzekomych zatargach pomiędzy angielski-  
 mi a portugalskimi władzami w kolonii  
 Mozambique są zupełnie bezpodstawne.  
 — Wczoraj zawiązało się tu nowe  
 stowarzyszenie polityczne pod nazwą „Liga  
 liberalnej“, do której przystąpiło już  
 wielu wybitnych mężów stanu i depu-  
 towanych, a nawet wielu oficerów różnych  
 stopni tak z armii jak z marynarki i kil-  
 ku ministrów.

**Londyn,** 24 października. Do „Timsa“  
 donoszą z Zanzjbaru pod datą  
 23 b. m. że według wieści otrzymanych  
 z Mombasa, sultan kraju Witu w sprawie  
 zamordowanych osadników niemieckich  
 żąda satysfakcji dać nie chce i że  
 w ogóle wypowiedział wladzom angielskim  
 posłuszeństwo. Równocześnie zbroi się on  
 podobno i zamierza przy pomocy szcze-  
 pów sąsiednich stawić Anglikom zacięty opór.

**Londyn,** 24 października. Podczas  
 dzisiejszych rozpraw sądowych w procesie  
 przeciwko oskarżonemu o zamordowanie  
 radcy Rossiego, poddanemu szwajcar-  
 skiemu Castioniemu, zeznał stawiony przez  
 pełnomocnika rządu szwajcarskiego świadek  
 Reschigna pod przysięgą, że Castioni  
 strzelił rzeczywiście do Rossiego. Zezna-  
 nie świadka tego potwierdził sekretarz ro-  
 bot publicznych kantonu Tesyńskiego Ce-  
 sari, podczas gdy świadek Nanetta  
 oświadczył, że wtargnął rychłej niż Casti-  
 oni do gmachu rządowego i że wtedy  
 już spostrzegł leżące na ziemi martwe  
 ciało zabitego radcy. Sędzia wzbraniał  
 się uznać popelnionego przez Castioniego  
 morderstwa za zbrodnię polityczną i prze-  
 kazął sprawę oskarżonego przed sąd przy-  
 sięgłych.

**Londyn,** 24 października. Z Was-  
 zingtonu donoszą, że sekretarz stanu  
 dla spraw skarbowych oświadczył, iż po-  
 mimo pomyłek, jakie zakradły się do pod-  
 pisanego przez prezydenta Harrisona  
 egzemplarza nowej taryfy celnej, taryfę  
 rzeczoną uważać należy za ważną i pra-  
 womocną. Pomyłka owa powstała w ten  
 sposób, że kopista, przepisujący przezna-  
 czony dla prezydenta egzemplarz, opuścił  
 ustęp dotyczący rabatu od tabaki i tytu-  
 nu. Jedynie więc tylko ustęp rzeczony

stał się wskutek niebaczności kopisty nie-  
 ważnym, wskutek czego raz jeszcze  
 przedłożony zostanie kongresowi, i to  
 prawdopodobnie w grudniu r. b.

**Londyn,** 24 października. Nowa  
 pożyczka portugalska przepadła na targu  
 londyńskim zupełnie, wskutek czego na-  
 stąpiło nagłe a znaczne obniżenie się  
 portugalskich papierów wartościowych.  
 Pewne konsorcjum angielskie ofiarowało  
 tylko 50 procent. — „Daily News“ otrzy-  
 mały telegram z Odesy, wedle którego  
 przemysłowcy bronii z portów rosyjskich  
 do Serbii odbywa się obecnie na wielkie  
 rozmiary. Znaczne przesyłki karabinów  
 wysłano tamdotąd, deklarując je jako  
 świeże stearynowe.

**Londyn,** 24 października. Kore-  
 spondent petersburski do „Daily Tele-  
 graph“ donosi, że według sprawozdań,  
 jakie otrzymało ministerstwo spraw we-  
 wnętrznych, aresztowano w wielu mia-  
 stach członków arystokracji rosyjskiej  
 podejrzanych o udział w spiskach nihil-  
 stycznych.

**Kopenhaga,** 24 października. Z tu-  
 tejszych kół parlamentarskich wystosowa-  
 no do rządu i parlamentu podanie o wspar-  
 cie pieniężne dla znanego literata Jerzego  
 Brandesa.

**Malmo,** 24 października. Ze wzglę-  
 du na wzrastającą bezustannie liczbę tu-  
 rystów, zwiedzających za przykładem ce-  
 sarza Wilhelma przyładek północny, za-  
 mierza rząd urządzić także nową stacją  
 telegraficzną, która otwarta będzie pod-  
 czas sezonu letowego. — Szwedzy han-  
 dlarze trzody chlewań wystosowali do  
 rządu podanie, aby rozpoczął układy w  
 celu zniesienia zakazu, dotyczącego dowo-  
 zu nierogacizny do Niemiec.

## Dziwna obojętność.

Z prowincyi w piątek.

Cały rok dobiegający swego kresu  
 nazwać można rokiem rozpraw, roz-  
 myślań nad sprawą socyalną. Roz-  
 myślano, rozprawiano nad tém, czy  
 ustawę na socyalistów zmienić, ob-  
 ostrzyć, złagodzić, przedłużyć, czy rzucić  
 w ką. Rozprawiano, czemu ją za-  
 stąpić, jakie środki obmyślić na oder-  
 wanie od socyalistycznej służby tych  
 robotników, którzy nie będąc z prze-  
 konania socyalistami szli za tym ru-  
 chem po prostu z niezadowolonia z  
 obecnych stosunków — rozprawiano i  
 pisało wiele o t. z. reformie społecznej,  
 o sądach rozjemczych, procederowych,  
 o święceniu niedzieli, o regulowaniu  
 długości dnia pracy i innych potrze-  
 bnych zmianach i ulepszeniach. Odby-  
 wano międzynarodowe konferencje w  
 sprawie robotników, kongresy socyalne —  
 nareszcie pozwolono na usunięcie ustawy  
 antysocyalistycznej, pozwolono na od-  
 bycie wielkiego walnego sejmku socya-  
 listów w Halli, aby wyrozumić, czego  
 właściwie socyalisci chcą, do czego  
 dążą itd. itd.

O wszystkich tém czytaliśmy w  
 dziennikach i pismach naszych obszer-  
 ne, może nawet za rozwlekłe sprawo-  
 zdania — ale w tém wszystkim za  
 mało było myśli przewodniej, za mało  
 wyciągnięto z tego wszystkiego wnio-  
 sków, konsekwencji — nie było syn-  
 tezy, z którejby nasza sprawa spo-  
 łeczna jakąś korzyść odniosła, jakis  
 zysk wyciągnęła.

Na kongresie socyalistów w Halli  
 powiedziano wyraźnie i z naciskiem,  
 że socyalisci zabiorą się teraz do ro-  
 botników wiejskich — wprawdzie w  
 pierwszej linii do robotników niemiec-  
 ckich, do chłopów i rólników niemiec-  
 ckich, mianowicie katolickich. I oto  
 w tej samej chwili baron Schorlemer  
 stanął jako czujny stróż przy swoich  
 chłopach westfalskich, wydał do nich  
 odezwę. wskazał im na groźące nie-  
 bezpieczeństwo, oświecił ich, zkał ten  
 wróg idzie, dokąd zmierza, czego pra-  
 gnął, podał też skuteczne środki obro-  
 ny — zapowiedział, że w pismach  
 Związku chłopów westfalskich rozbie-  
 rać będzie sprawę socyalizmu i wyka-  
 zywać jego zgubne hasła.

Zapowiedzieli socjaliści, że wydawcą będzie **polskie pismo dla robotników Polaków**, aby ich wciągnąć pod swój sztandar — u nas przebrzmiało to bez wrażenia — jakbyśmy chcieli powiedzieć, że to furda, głupstwo, *il ne vaut pas la peine d'en parler!* Prawda, że mamy w Bochum 20,000 robotników Polaków, 40,000 Polaków w Berlinie, z jakie drugie tyle w okolicach Kolonii, Oberhausen, Gelsenkirchen — ale któż się o nich ma troszczyć, kiedy uwaga nasza główna zajęta jest teatrem, okólnikami wrocławskimi!

Może zresztą myślimy, że nas w tym zastąpią Niemcy, jakie towarzystwa niemieckie, które założą pismo katolickie dla robotników Polaków? To do nas bardzo podobne. Zakładają katolicy Niemcy w Berlinie towarzystwo dla robotników Polaków, czemużby tego nie mieli zrobić w Kolonii, Bochum, Oberhausen, Gelsenkirchen?

Najsmutniejszym jednakże objawem jest to, że List pasterski Biskupów zgromadzonych w Fuldzie, List pasterski, pod którym podpisani są Najprzewielebniejsi księża Administratorzy naszych obu archidiecezyi, rozesłany do wszystkich rządzców kościołów parafialnych, przeminał u nas bez najmniejszego wrażenia. Podał go „Kuryer“, streścił „Dziennik“ i „Ore-downnik“ — ale dotychczas nie zdarzyło nam się czytać ani słyszeć o jakichkolwiek dodatnich objawach tego wspaniałego odezwania się Pasterzów do wiernych.

List ten pasterski nawijający do listu Ojca św. Leona XIII do Arcybiskupa kolonńskiego, określa znakomicie źródło, z którego płynie socjalizm, streszcza wybornie istotę i groźbę tego niebezpieczeństwa społecznego, wzywa wielkie czynniki społeczne: Kościół i państwo do wspólnej obrony przed tą nową nawałą barbarzyństwa nowoczesnego i podaje skuteczne środki ratunku dla zagrożonego społeczeństwa, najprzód w ogólnych zasadach chrześcijańskich, w miłości bliźniego, świętej cności cierpliwości, w chrześcijańskim miłosierdziu, wzajemnych ustępstwach, w szanowaniu powagi władzy i innych bardzo skutecznych lekarstwach na dzisiejsze niedomagania społeczne.

Jednym z takich najdzielniejszych środków są stowarzyszenia robotników, w czem Niemcy katolickie przez ostatnie lat 40 ogromne zrobiły postępy, a w czem my Polacy znajdujemy się jeszcze w stanie niemowlęstwa. Myśleliśmy, że ostatni list pasterski podpisany — jak powtarzamy — przez dwóch Dostojników Kościoła naszego, znajdzie oddźwięk w sferach naszej inteligencji, w naszych sferach katolickich i duchownych — że myśl tak święta wyrażona w liście pasterskim, znajdzie poparcie w sferach decydujących, że z kądś wyjść musi inicjatywa do pierwszych choćby kroków na tem polu... Nic z tego nie nastąpiło — doznaliśmy zawodu i to bardzo zawstydzającego, tem więcej, że Niemcy katolicy w Berlinie już coś zrobili dla naszych robotników polskich — a my dotychczas ani o tem nie pomyśleliśmy — przynajmniej na widok publiczny mało co z tego dotarło.

Może kto powie, że u nas to niebezpieczeństwo dotąd nie zagraża, że nasz lud jest religijny, dla takich pokus nieprzystępny! Prawda, że dziękować powinniśmy Panu Bogu, za ten religijny grunt serca naszego ludu, który nam pozwala tuszyć, że to zle socjalistyczne tak prędko szerokiemi korytem u nas się nie rozleje. Atoli pamiętajmy, że i my mieliśmy tu w Poznaniu procesy socjalistyczne, że z Poznania wyszedł Janiszewski, zacięty socjalista, że mieliśmy groźne procesy w Lwowie i w Krakowie, że zaszły nie tak dawno zastraszające wybryki w Białej i w Bielsku na Ślązku austriackim.

Pamiętajmy, że w Poznaniu rozszerzano broszurę „Kto z czego żyje“, „Walkę klas“ i różne publikacje socjalistyczne, że socjaliści zapowiadają wydawnictwa i rozszerzenie politycznego pisma socjalistycznego polskiego dla robotników; pamiętajmy, że djabeł nie śpi i sieje swój kłókol wtedy, gdy my śpimy, że w czasach biedy i niedoli takiej, jak dzisiejsza, po-

kusa jest najgroźniejsza i najniebezpieczniejsza.

Socjaliści nie bez głębiokiego rozmysłu stawili Polaka, socjalistę introliigatora, przeciw kandydaturze Virchowa.

Socjaliści nie bez celu szerzyć będą w czasach groźnego ucisku języka polskiego pisma polskie z groźnymi dążnościami swemi.

Obowiązkiem tych, co stoja u steru jest myśleć wcześniej o środkach zapobieżenia tej niebezpiecznej agitacji — o zakładaniu stowarzyszeń robotniczych, których nam tak bardzo potrzeba, a z których zaledwie o jednym w Pelplinie założyli się mającym styszmy. Niestety — nie widzimy nawet tej garstki, co w Nieboskiej gromadzi się na okopach świętej Trójcy — gdzie ona, na których stanęła szanach?!

Obecnie jeszcze niegroźne to niebezpieczeństwo, socjaliści jeszcze u nas nie zrobili wielkich postępów, ale czas już wielki, aby wyrwać te chwasty, co rosną zaczynają na gruncie przygotowanym przez obojętność religijną i demoralizacyjną. Czas wielki — niech o tem pamiętają ci, do których to należy.

## Encyklika

### Jego Świątobł. Papieża Leona XIII do Biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego.

(Dokończenie).

Gdyby przywrócono pokój z Kościołem, silniej spoiliaby się religijna łączność i zgoda duchów, zniknęłyby przeciwieństwo między wiernymi katolikami a Włochami, a te ostatnie zyskałyby przez to potężny żywioł porządku i podpory. Gdyby zadano uczyniono słusznym żądaniem Papieża, gdyby uznano jego prawa zwierzchnicze i gdyby mu przywrócono istotnie niezależne stanowisko, nie mieliby katolicy innych krajów powodu uważać Włoch za nieprzyjaciela Papieża, gdy tymczasem obecnie — nie z obcego popędu, ari z braku znajomości celu tych kroków, lecz z przekonania wiary i poczucia obowiązków — jednomyślnie głos podnoszą, aby żądać dla swego najwyższego Pasterza dusz godnego i swobodnego stanowiska.

Przeciwnie, Włochy zyskałyby przez zgodę z Papieżem u innych ludów tylko szacunek i znaczenie; jak bowiem Stolica święta w szczególny sposób uwydatniała Włochom dobrodziejstwo swego pobliża, to skarby wiary które się rozchodzą zawsze z tego środkowego punktu duchowego błogosławieństwa i zbawienia, czyniły imię Włoch wielkiem i szanowanym u wszystkich narodów. Włochy pogodzone z Papieżem i religii wiernie oddane, znalazłyby się na drodze odzyskania dawnej chwały, a wszystko, co obecne czasy wykazują w prawdziwym postępie, posłużyły im tylko jako bodziec do kroczenia na chlubnej drodze. Ale Rzym, stolica katolicyzmu we właściwym znaczeniu, ten przez Boga wyznaczony punkt środkowy religii i siedziba Jego Namiestnika, miasto, które właśnie z powodu tego zaszczytu zachowało wśród wieków i ich zmieniających kolei niepokonaną trwałość i wielkość, Rzym, przywrócony znowu pod łagodne i ojcowskie berło Papieża, stanąłby znowu jako taki, na co go Opatrzność przeznaczyła w przeszłości, nie byłby on już zredukowany do rzędu stolicy pojedynczego królestwa i dzielony między dwie panujące potęgi, dualizm, który sprzeciwia się całemu jego dziejom, lecz stałby się godną stolicą katolickiego świata, wielką majestatem religii i najwyższego kapłaństwa, mistrzem i wzorem moralności i prawdziwej oświaty dla narodów.

Nie są to, czcigodni Bracia, cze marzenia, lecz bardzo dobrze uzasadnione nadzieje. Twierdzenie, jakie szerzą w nowszych czasach, że Kościół i Papież są wrogami Włoch i sprzymierzeńcami stronnictw rewolucyjnego, jest tylko krzywdząca krzywda, bezcelnym oszczerstwem; rozszerza je sztucznie losa, aby tem samem zakryć własne swoje cele, aby przy opłakanym dążności szkodzenia Włochom nie znaleźć przeszkody.

Prawda raczej, która wynika z tego, co dotąd było powiedziane, jest ta: katolicy są najlepszymi przyjaciółmi Włoch i objawiają prawdziwą miłość nie tylko do odziedziczonej religii, lecz także do ojczyzny, jeżeli stanowczo trzymają się zdala od molnomularstwa, potępiają jego ducha i czynią i pracują w tym kierunku, aby Włochy nie utraciły wiary, lecz zachowały ją wiernie, aby nie walczyły przeciw Kościołowi, lecz czyły go jako posłusznego dzieci, aby nie występowały wrogo w obec papieżstwa, lecz z niem się chętnie pogodziły. Starajcie się, Czcigodni Bracia, wszystkimi siłami o to, aby światło prawdy torowało sobie drogę wśród ludu, aby tenże otworzył oczy ku wiedzieniu, gdzie jego korzyści, gdzie leży istotny jego interes i przekonał się, że tylko z ścisłej spójni z religią i w pokoju z Papieżem i Kościołem można spodziewać się

dla Włoch przyszłości, którąby odpowiadała ich przeszłości, pełnej chwały.

O! gdyby to rozważono poważnie, jeżeli nie członkowie i pomocnicy tajnego związku, którzy w znany sposób starają się o to, aby na gruzach religii katolickiej zaprowadzić nowe ukształtowanie półwyspu — lecz tylu innych, którzy nie dzieląc ich zgubnych zamiarów, jednako popierają ich politykę i w ten sposób posuwają ich dzieło naprzód; oby przedewszystkiem rozważyla to młodzież, która z powodu braku doświadczenia i w obec przeważającego wpływu skłonności tak łatwo pozwoli się prowadzić do błęd! Oby rozprzeźniło się przekonanie, że rozpoczęta droga może tylko prowadzić do zguby Włoch! Jeżeli raz jeszcze ostrzegająco zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, to skłania Nas do tego poczucie obowiązku i miłość do ojczyzny.

Aby atoli oświecić umysły i starania Nasze uczynić użytecznymi, potrzeba przedewszystkiem szczególnej łaski Niebios. Dla tego, Najdrożsi Bracia, niechaj do wspólnego działania przyłączy się modlitwa, niech to będzie modlitwa ogólna, wytrwała, gorliwa, która sercu Bożemu gwałt zada łagodny i ściągnie obficie łaskę Jego na nasze Włochy, aby odwróciło się od nich wszelkie nieszczęście, a mianowicie najstraszliwsze ze wszystkich, utrata wiary świętej. Wzywajmy jako pośredniczki u Boga Chwałobną Dziewicę Maryję, zwyciężicielkę Królową Różańca św., która otrzymała taką władzę nad mocami piekielnymi i już tyle dała dowodów macierzyńskiej miłości krajowi włoskiemu. Zwróćmy się również z ufnością do św. Apostołów Piotra i Pawła, którzy zdobyli tę świętą ziemię dla wiary, swemi trudami ją uświęcili i swoją krwią napoiili. Jako życzenie i zakład Bożej pomocy, o którą błagamy i jako pieczęć szczególnej Naszej miłości, niechaj posłuży Wam apostoelskie błogosławieństwo, którego udzielamy z całego serca, Wam, czcigodni Bracia, jako i Waszemu duchowieństwu i ludowi włoskiemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 października 1890 w trzynastym roku naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

## Nauczyciele gimnazjalni.

Rzadko kiedy czytamy w dziennikach naszych o materyalnym, urzędowym i towarzyskim położeniu nauczycieli gimnazjalnych w państwie pruskim. Zdzie się, jakoby ogół społeczeństwa naszego obojętny był na los tych, co głównie przyczyniają się do oświaty i w których ręku spoczywa wychowanie młodzieży, mającej zająć w późniejszym czasie wybitniejsze stanowisko pomiędzy nami. Obojętność ta tłumaczy się poniekąd tem, że niewiele już u nas w Księstwie nauczycieli Polaków, bo tych, którzy dawniej pomiędzy nami urzędowali skutkiem kulturowego i nieprzychylnego dla Polaków prądu sfer rządowych, w dalekie wysłano strony, kiedy samotne pędzą życie w tęsknocie za krajem, przyjaciółmi i krewnymi, ci zaś nauczyciele, których do naszych gimnazjów na ich miejsce sprowadzono, obcy nam pochodzeniem, językiem i po części religią, żywiołowi wzbudzić w nas nie zdołni, bo uważając siebie za urodzonych krzewicieli niemieczyny, wrogie ku nam żywią usposobienie, a choćby i byli pomiędzy nimi ludzie szerszego poglądu i głębszego uczucia, to zupełna ich zawistość od władzy i wzgląd na przyszłość powstrzymuje ich od zbliżenia się do Polaków, wśród których żyją i których synów kształcą. Wszakże zdarzały się wypadki, że samo obcowanie takich nauczycieli z Polakami poczytywano im za zło.

Takie okoliczności działy, że społeczeństwo nasze zobojętniało dla kierowników młodzieży po wyższych zakładach naukowych. Ze względu jednak na to, że stosunki pod rządami panującego monarchy, który w krótkim czasie panowania swego złożył już dowody sprężystości, samodzielności i troskliwości o poddanych, wbrew zapewnieniom p. ministra Gosslera zmienić się mogą, jako też ze względu na to, że jeszcze przecież istnieje pewna liczba nauczycieli Polaków, lub rozproszonych po świecie, oraz, że może część naszej młodzieży zamysła się poświęcić zawodowi wyższego stanu nauczycielskiego, warto zwrócić uwagę na kwestyę, która żywo zajmuje nie tylko szerokie koła nauczycielskie, ale i znaczną część społeczeństwa niemieckiego.

Otóż od niejakoś czasu obudził się nadzwyczajny ruch pomiędzy nauczycielami gimnazjalnymi, którego celem jest wywalczenie dla siebie takiego stanowiska, jakie im się ze względu na długie studia, które odbywać musza, na ofiary pieniężne, na jakie są narażeni, nim się dobijają urzędu, a wreszcie na ciężką i niewdzięczną pracę, na jaką są skazani, słuszenie przynależny. Ze wszystkich bowiem urzędników, którzy uniwersyteckie posiadać musza wykształcenie, nauczyciele gimnazjalni najgorzej są wyposażeni.

Toż najniższa pensja n. p. sędziów pierwszej instancji wynosi 2400 marek, najwyższa 6000 marek, nie licząc w to dodatku na mieszkanie, nadto podwyższają się oni podług starszeństwa tak dalece, że, jeżeli jaki asesor dłuższy czas

czekać musi na stałą posadę, wtedy nie otrzymuje jako etatowy sędzia najniższej pensji (2400 m.), lecz wsuwany zostaje w to miejsce, które mu się podług starszeństwa, t. j. od złożenia asesorskiego egzaminu należy. Nawet pisarze sądowi, więc ludzie nie mający uniwersyteckiego wykształcenia, lepiej się mają stósunkowo od nauczycieli gimnazjalnych, ich bowiem najniższa pensja wynosi 2100 m., a najwyższa 3600 marek oprócz dodatku na mieszkanie. Także inspektorzy szkółni, po większej części z elementarnym wykształceniem, pobierają pensji od 2700 marek do 4800 m. Natomiast najniższy etatowy nauczyciel gimnazjalny zadowalniać się musi pensją 1800 m., a pierwszy wyższy nauczyciel gimnazjalny pensją 4500 marek, pomiędzy zaś temi dwoma posadami pensje są rozmaite, tak, że niejedyn po kilkunastu latach służby daleko mniej ma dochodu, niż inny w tymże samym czasie instalowany kolega, które to różnice okazują się rażącymi, jeśli się porówna pensje nauczycieli jednego gimnazjum z pensjami tyleż lat służby mających nauczycieli innych gimnazjów.

Chodzi więc o to, aby w podwyższeniu zaprowadzono prawo starszeństwa i zrównano co do pensji nauczycieli gimnazjalnych z sędziami pierwszej instancji. Ztądże bowiem oiz mają się lepiej mieć od tamtych? Czyż wykształcenie ich większe? Bynajmniej. Prawnik słucha tylko prawa i z niego tylko składa egzamin, przyszły zaś nauczyciel nie tylko z tych przedmiotów, którym się głównie poświęca, składa musi egzamin, ale nadto z wielu innych. Tak n. p. historyk egzaminowany bywa nie tylko z historii i geografii do wyższych klas, ale także z języków starożytnych i niemieckiego do średnich klas, oraz z francuzkiego, religii i filozofii celem okazania t. z. ogólnego wykształcenia, bez którego instalowany być nie może, a wedle nowego regulaminu potrzebna do zostania wyższym nauczycielem gimnazjalnym facultas docendi do wyższych klas najmniej w dwóch przedmiotach. Wykształcenie więc nauczycieli gimnazjalnych z natury rzeczy musi być wszechstronniejsze.

A czy praca sędziego uciążliwsza? I tego powiedzieć nie można, żadne bowiem zajęcie nie jest tak męczące, jak nauczanie i ztąd greckie przysłowie, że kogo bogowie nienawidzą, tego robią nauczycielem. Należąc kilkunastu chłopców w jednej klasie targa niezmiernie siły. Nauczyciel znajduje się w stanie ciągłego rozdrażnienia, gdyż, wykładając swój przedmiot, musi uważać na utrzymanie spokojności i uwagi uczniów, często krnąbrnych, leniwych i roztargnionych. Nadto udzielać musi 22—24 lekcji tygodniowo, przygotowywać się na nie, poprawiać nieraz stopy zeszytów, opracowywać temata naukowe na konferencje dyrektorów, pisać co kwartał cenzury, nieważ mowy w licznych teraz uroczystościach szkolnych, być obecnym na długich nieraz konferencjach fachowych i ogólnych i punktualnie wchodzić do klasy, chociażby miał cztery godziny po sobie, gdy tymczasem sędzia kilka tylko godzin spokojnie pracuje w sądzie, poczem swobodnie odetchnąć może. Mają wprawdzie nauczyciele wakacje, ale i sędziowie je mają, lubo krótsze, bo też nie tyle potrzebują odpoczynku, co nauczyciele. Najlepszy zaś dowód, jak nuzająca jest praca nauczycielska, jest ta okoliczność, że wielka ich liczba musi brać corocznie urlopy, by pokrzepić siły w górach lub nad morzem.

(Dokończenie nastąpi).

## Ze sprawozdania rocznego Izby handlowej w Poznaniu za rok 1889.

(Ciąg dalszy.)

O koniecznym powiada Sprawozdanie Izby handlowej, że na wiosnę 1889 roku był na nią wielki popyt, ponieważ obawiano się słabego jej sprzętu w tymże r. To też rychło wykupiono zapasy koniwojny czerwonój do siewu po znacznie wysokich cenach, także amerykańska koniwojna znalazła odbiorców, ale po stósunkowo niższych cenach. Sprzęt koniwojny w 1889 roku był lepszy niż w roku poprzednim, zwłaszcza czerwona koniwojna obficie się u nas obrodziła. Deszcze jesienne utrudniały sprzęt jej i innych traw pastwanych n. p. seradeli, lupinu. — Placono za 50 kgr. w końcu r. z. czerwonej koniwojny 48—40—35—30 marek, białej koniwojny 65—58—50—40 marek, żółtej koniwojny 22—18—16 marek, szwedzkiej koniwojny 54—48—42 marek, seradeli 17,5—15—13 marek.

Sprzęt chmielu wypadł w 1889 roku znacznie lepiej niż w roku poprzednim. Mimo to słabe były transakcye w tym produkcie, ponieważ utrudniona była konkurencya z Czechami, z Bawaryą i z Niemcami Południowymi. Właściwa sprzedaż chmielu rozpoczęła się dopiero w połowie października. Za centnar dobrego chmielu nowotomyskiego placono po 60 do 75 m. W 1889 roku sprzątnięto około 20 tysięcy centnarów chmielu. Niewątpliwie tysiące ctn. tego chmielu byłyby zostały niesprzedane, bo w wielkiej części był średniej dobroci, gdyby Ameryka i Anglia nie były z tutejszego targu sprowadziły znacznych ilości chmielu, którego średnie

gatunki placono po 40—50 m., a gorsze po 25—40 m. za 50 kgr.

Ziemiaki obrodziły się średnio w 1889 roku. Susza wiosenna zapowiadała bardzo słaby sprzęt ziemniaków, ucierpiał też bardzo ziemniaki, zwłaszcza na lepszych gruntach, natomiast grunta płaskie, mianowicie w okolicach, które raz po raz burze nawiedzały, przyniosły znaczny plon. Jakość ziemniaków nie zadowoliła jednak rólnika, bo deszcze ku końcowi sprzętu ziemniaków wpłynęły na nie o tyle niekorzystnie, że mało było stósunkowo w ziemniakach mączki. Nadto, zwłaszcza białe ziemniaki zaczęły się psuć. Skutkiem tego spodziewali się gospodarze podwyższenia cen ziemniaków, ale się zawiedli, bo mączkarnie płaciły tylko 1,70 m. za 100 kgr. nieprzebranych ziemniaków dabskich, a ta cena tylko bardzo nieznacznie się podniosła, i to głównie dla tego, że w fabrykach były znaczne zapasy krochmalu, syropu i t. p.

Sprzedaż ziemniaków na cele proceduralne była u nas bardzo nieznaczna, to też znaczna ich ilość spotrzebowano na karm i do tuczenia bydła. Kolejną wystawo w r. z. do Brandenburgii, nad Ren, do Słazka itd. 103,606 beczek.

Tabaka. Podrożenie wódki wpłynęło także na konsumcya tabaki i ograniczyło ją u nas w Poznaniu. Przyczynia się też do tego zmniejszenia konsumcya tutejszej lokowanie żołnierzy w koszarach. Na tem cierpią mniejsi kupcy, ponieważ żołnierze nie kupują tytoniu u nich, lecz w kantynach. Hodowaniem tabaki zajmowało się w W. Ks. Poznańskim w r. z. 7444 właścicieli ziemi, uprawiano tabakę na 14,197,3 arach, a sprzątnięto jej 149,733 klg. Cło od tej tabaki przyniosło w r. 1889/90 40,300 mr. 25 fen.

Drzewo. W r. 1888 był u nas ożywiony ruch w handlu drzewem, utrzymał on się też w 1889 r., a to głównie z powodu niezwykle rozbudzonej chęci do budowania w Berlinie i w wszystkich większych miastach niemieckich. Na prowincyi mało jednak można było zakupić drzewa na budulec eksportowy, ponieważ właściciele lasów zbyt wygórowane stawiali warunki. Bardzo wysoki kurs rubla utrudniał znowu zakupywanie drzewa w Królestwie Polskiem i w Rosyi. Za *debnę* placono dobre ceny, a za prógi pod szyny kolejowe osiągnięto nawet wyższe ceny niż w roku poprzednim. Podobnie za brzezinę i wszelki budulec placono. Natomiast drzewo na opał mało znajdowało popytu i zbytu. W jesieni ustał nieco handel drzewem, zwłaszcza budulec nie znajdował nabywców.

Z zwierząt i z drobiu wysłano z Poznania w roku 1889: bydła 4342 sztuk, owiec 5,255 sztuk, świń 65,546 sztuk, drobiu 35,764 sztuk. Miasto zebrało w r. 1889/90 akcezy 927,748,74 mr.

## Pokożenie rólnictwa i nowa taryfa celna.

Warszawa, 23 października 1890.

(—) Los naszego rólnictwa z dniem każdym staje się rozpaczliwszy. W roku 1889 mieliśmy do walczenia z kleską zupełnego nieledwie neurodzaju. Zbiór zboża tak pod względem jakości jak i ilości zaledwie dochodził do połowy średniego sprzętu; pasza także nie dopisała. W tegorocznej wiosnie urodzaje zapowiadały się bardzo pięknie; liczyliśmy z pewnością na świetny rezultat żniwa. Tymczasem dokonane omloty znacznie obniżyły początkowe te nadzieje i ogólem wzięwszy, przynajmniej pod względem wydajności ziarna, mamy zbiór zaledwie średni. Przy tem wysokie cła nałożone w Niemczech i innych państwach europejskich na zboże zagraniczne, oraz zakaz wywozu bydła do Niemiec w wysokim stopniu utrudniają korzystny zbył plodów, wyprodukowanych w naszych gospodarstwach. Najgroźniejszą jednak kleską dla naszego rólnictwa stanowi niedospodziejanie wysoki w ostatnich czasach kurs rubla.

Cła zbożowe chociaż swoją drogą dość uciążliwe, dotychczas jednak nie uniemożliwiły przynajmniej w zupełności tak znośnego zbytu plodów naszych rólnych za granicę, bo znajdowaliśmy ekwiwalent w znacznej różnicy kursu pomiędzy naszą a zagraniczną walutą. Obecnie jednak, gdy rubel stoi tak wysoko jak rzadko kiedy przed tem, produkcyja rólna nie tylko żadnych nie przynosi zysków, lecz przeciwnie gospodarza naraża na dość znaczne straty, a położenie rólnictwa, a zwłaszcza niektóre własności ziemskiej, stało się wprost rozpaczliwe.

Dziwnym to jest zaiste na pierwszy rzut oka, lecz mimo to nie ulegającym żadnej wątpliwości faktom, że podnoszenie się waluty, świadczące w każdym razie o ekonomicznem wzmocnieniu się kraju, w najliczniejszych i najważniejszych warstwach produkcyjnych powszechnie prawie wywołuje niezadowolenie. Bo na zniżce też zyskuje u nas jedynie nieznaczna tylko garstka importerów sprowadzających towary z zagranicy, traci zaś cały ogół rólników stanowiących zwłaszcza w państwie tak par excellence rólniczem jak Królestwo Polskie i Rosya, główną podstawę krajowego dobrobytu i państwowej potęgi.

Co prawda i rólnicy w zniżce tej kursu waluty krajowej znaleźć by mogli niejaki wynagrodzenie za straty ponie-

glone przez utrudnienie wywozu plodów rolniczych za granicę, a mianowicie nabywać by byli w stanie po niższej niż dawniej cenie przedmioty potrzebne im do prowadzenia gospodarstwa lub do codziennego użytku. Lecz takiemu polepszeniu położenia rolnictwa staje na przeszkodzie polityka ekonomiczna rządu rosyjskiego, otaczająca wyjątkowo troskliwą opieką przemysł krajowy i poświęcająca mu o wiele żywniejsze ostatecznie interesy miejscowego rolnictwa.

Jak wiadomo natychmiast po podniesieniu się kursu rubla, podniesiono ryczałtowo wszystkie pozycje celnego o 20 procent. Lecz nie dość na tym. Obecnie rozpoczęły się już w rosyjskim ministerstwie skarbu, lub rozpoczął się w niedalekiej przyszłości obrady, mającej na celu dalsze podwyższenie celi na wszelkie przedmioty sprowadzane z zagranicy. Zapewne, że rząd rosyjski pod tym względem nie jest odosobniony. We wszystkich niemal państwach cywilizowanego świata, że tylko wspomniemy Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Francji i Niemcy, prąd protekcyjny coraz groźniejsze przybiera rozmiary, stawiając formalny mur chiński pomiędzy pojedynczymi narodami. Ale ostatecznie we Francji i Niemczech bezwzględny protekcyjizm przynajmniej o tyle posiada rację bytu, że opiekuje się także krajowym rolnictwem, broniąc je przed współzawodnictwem zagranicznych producentów rolniczych. U nas zaś polityka celna rządu rosyjskiego wydaje najważniejszą gałąź krajowego gospodarstwa na łup nie liczącej stósunkowo kilku tak już produkujących w znacznej krzyższych warunkach, niż rolnicy, przemysłowców.

Trudno bowiem przypuszczać, aby tak znaczny istotnie finansista jak p. Wismiegradzki, ludzi się nadzieją, że podwyższenie celi na towary zagraniczne przyczyni się do podniesienia dochodów państwowych. Urzędowe dane statystyczne z lat ostatnich, wykazują stałe zmniejszanie się dochodów z celi; a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nowe podwyższenie celi przyczyni się do dalszego zmniejszenia dochodu, pochodzącego z tego źródła. Ale dla samego przemysłu, troskliwa ta opieka, jaką go otacza rząd rosyjski, okazała się jako dar bardzo wątpliwej wartości. Liczba fabryk w Cesarstwie rosyjskim zmniejszyła się w ostatnich dziesięciu latach o 25 procent, a wzrost produkcji wynoszącej za ledwie 0,02 procent, w żadnym nie pozostaje stósunkowo do wzrostu ludności. Za daleko posunięty protekcyjizm zamiast rozbudzić życie przemysłowe, usuwając wszelkie współzawodnictwo zagraniczne, działał usypiająco na przemysł miejscowy.

Mimo to jednak na nowo rozbrzmiewają skargi fabrykantów rosyjskich na niedostateczną jakoby w obec zwyżki kursu rubla opiekę nad krajowym rolnictwem. A chociaż w prasie petersburskiej niezwykle, jak na rosyjskie stósunki, ostro wyrażała się polemika przeciwko projektowanemu podwyższeniu celi na towary zagraniczne, to przy panującym obecnie w sferach rządowych prądzie protekcyjnym, przy wpływie wreszcie, jakim się cieszą w Petersburgu fabrykanci, obawiać się należy, iż projektowana zmiana celi w kierunku protekcyjnym, rzeczywiście wniżyje w życie. Rolnicy więc, którzy w obecnej tak krytycznej dla nich chwili, spodziewaćby się mieli prawo ulg niejakich, na nowe narażenia się niebezpieczeństwo, bo zmuszeni będą zamachy, narzędzia rolnicze, oraz przedmioty potrzebne do codziennego użytku, płacić znacznie wyższe ceny, otrzymując za produkta gospodarstwa wiejskiego zapłatę daleko niższą.

Przy tem względnie należy fakt, że ceny zboża regulują się na targu międzynarodowym, ceny zaś wyrobów przemysłowych zależą przeważnie od koniunktur panujących na rynkach miejscowych. Zwyżka więc kursu rubla, fundując od razu spadek cen naszego zboża, stanowi dla rolników Królestwa Polskiego i Cesarstwa rosyjskiego Kłękę rzeczywistą i natychmiastową; możliwy zaś, choć bardzo wątpliwy — fabrykanci bowiem miejscowi wskutek celi wysokich nałożonych na wyroby zagraniczne wolni od obawy współzawodnictwa spieszyć się nie będą zniżeniem cen swych fabrykatów — spadek cen wyrobu przemysłu wydadni się dopiero daleko później.

W ogóle w każdym kraju, a zwłaszcza w państwie rolniczym, powodzenie wszelkich innych warstw społeczeństwa a w pierwszej linii przemysłowców, zależy wyłącznie prawie od korzystnego położenia rolników jako głównych konsumentów. Bezwzględny więc protekcyjizm rządu rosyjskiego stanowi i dla innych gałęzi produkcji znaczne niebezpieczeństwo, bo zmniejszając siłę konsumcyjną rolników tem samem naraża przemysł na stratę najważniejszych a po części jedynych jego odbiorców.

## Ośmnaście Sprawozdanie Związku Spółek Zarobkowych za rok 1889.

(Dokończenie.)

Bank Związku Spółek Zarobkowych został na mocy uchwały na Sejmiku w Chelnie z dnia 23 i 24 czerwca 1885 roku założony w grudniu tegoż roku. W pier-

wszym rzędzie jest celem i głównym zadaniem Banku służyć Spółkom pożyczkowym tak w dostarczaniu im taniego i dogodnego kredytu, jak w korzystnej lokacji zbytecznych im chwilowo kapitałów.

Kapitał zakładowy, pierwotnie z powodu trudności prawa akcyjnego, unormowany na 40,000 m., został w kwietniu 1886 r. podwyższony o 400,000 marek. Cały więc fundusz zakładowy unormowano na pół miliona marek. Kapitał podwyższony zebrano przez subskrypcyjną 2300 akcji imiennych po 200 m.

Na koszt założenia Banku Związku uchwalili Sejmik w Poznaniu dnia 12 i 13 maja 1886 r. się odbywający, 2000 m. Z kwoty tej wydano i zdano już rachunek na 1962,04 m.

Na koszt akwizycji podwyższonego kapitału uchwalili Sejmik w Gnieźnie, który się odbył dnia 11 i 12 października 1887 roku, z kasy Związku 3000 marek, płatnych w kilku ratach. Dotychczas wypłynęło do kasy Banku na ten cel 300 m.

W obec corocznie i systematycznie wzrastających rozmiarów interesów przez Bank nasz podejmowanych, jak to widoczna z dołączonego zestawienia bilansów za miesiąc wrzesień z roku 1889 i z roku 1890, uczuła się spowodowaną Rada Nadzorcza wraz z Kuratorem i Zarząd Banku Związku Spółek Zarobkowych do zastanowienia się na kilku posiedzeniach nad potrzebą dalszego podwyższenia kapitału zakładowego. Wynikiem tych obrad było podwyższenie kapitału zakładowego o dalsze pół miliona marek w 500 akcyjach imiennych po 1000 marek. Kapitał ten ma być zebrany przez publiczną subskrypcyjną aż do 31 grudnia 1895 roku. Do uchwały powyższej została Rada Nadzorcza spowodowana nie brakiem kapitału, na którym Bankowi dotychczas nie zbywało i nie zbywa — ale raczej kierowanych się przy podwyższeniu kapitału zakładowego do miliona marek tą zasadą, że jak dotąd, tak i nadal, w obec wzmagających się interesów Banku, dążyć należy do zachowania prawidłowego stósunku pomiędzy kapitałem obrotowym Banku a kapitałem akcyjnym. Tego samego zdania było Walne Zebranie akcyjnarystów Banku, które odbyło się dnia 28 marca 1890 r. i przeważną większością głosów wniosek Rady Nadzorczej zatwierdziło. Ponieważ podwyższenie to zostało także zapisane do rejestru handlowego w dniu 20 sierpnia 1890, przeto niebawem zostanie ogłoszona subskrypcja.

Bank udziela pożyczek wekslowych Spółkom, posiadającym co najmniej 10% własnego majątku t. j. funduszu rezerwowego i udziałów w akcyjach Banku, po 4 1/2%, posiadającym mniej akcji po 5%. Osobom prywatnym udzielano kredytu na weksle żyrowane, lub za podkładkę papierów wartościowych po 5, 5 1/2 i 6%. Od depozytów płacił Bank po 3 1/2 i 4%; od drobnych 10-fenigowych oszczędności po 3%. Spółkom płacił Bank od depozytów każdego czasu płatnych 4 1/2%, płatnych za miesięcznym wypowiedzeniem 4 1/2%, a za kwartalnym wypowiedzeniem 4 1/2%. Procent oblicza się od dnia złożenia kapitału aż do odebrania takowego.

Wypada nam tutaj zaznaczyć, że chociaż od 3 października 1889 roku do 22 lutego 1890 roku dyskont Banku Rzeszy wynosił 5%, a lombard 5 i pół do 6%, Bank Związku Spółek Zarobkowych dyskontował i dyskontuje Spółkom weksle wedle powyżej podanych norm. Obecnie, gdy dyskont Banku Rzeszy, po 7 miesięcznej przerwie, w której dyskont Banku Rzeszy wynosił 4% a lombard 5%, znów się o 1% podniósł, Bank nasz udziela Spółkom obfitego kredytu po tańszym dyskontie, aniżeli Bank Rzeszy.

Osobom prywatnym, dającym nam odpowiednio gwarancje, udzielamy o tyle kredytu, o ile interes Spółek na to pozwalają, przy czem akcyonariusze naszego Banku mają pierwszeństwo przed inną klientelą przy równej pewności. Kilka poważnych instytucji przemysłowych się odwołujących zawiązało także stósunki finansowe z naszym Bankiem. Kredyt udzielony takowym opiera się jednakże jedynie, częścią na pewnościach hipotecznych, częścią na wekslach pojedynczych i zbiorowo podpisanych przez prywatne osoby. Gwarancje i zastawy dane Bankowi naszemu na pewność tych zobowiązań, były szczegółowo badane nie tylko przez komisję rewizyjną, lecz także przez cały skład Rady nadzorczej i jako dające zupełne zabezpieczenie uznane.

Bank Związku Spółek Zarobkowych reguluje nadto stan hipoteczny: Przy zaciąganiu pożyczek na małe, średnie i większe posiadłości, pośredniczy przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych i landshaftowych, kupuje i sprzedaje wszelkie papery wartościowe, krajowe lub zagraniczne, udziela zaliczki na zastaw hipotek pupularnych, albo papierów wartościowych,

a interesentom swym zajmuje się bezpłatnie kontrolowaniem losujących się papierów publicznych.

Skład Rady nadzorczej Banku: Prezesem Rady jest p. Stefan Cegielski, poseł do parlamentu; zastępcą prezesa ksiądz Wawrzyniak ze Sremu; sekretarzem p. Stanisław Orłowski; zastępcą sekretarza p. mecenas Głębocki. Dalej panowie: T. Branek z Zielnik, M. Bo-

guliński z Srody, ks. radca Kotecki i dr. Rzepnikowski z Lubawy są członkami Rady. Członkowie delegowani z komitetu Związku Spółek Zarobkowych byli: ks. radca Kotecki, St. Orłowski i dr. Rzepnikowski z Lubawy.

Kuratorem Banku jest ks. Patron Szamarski, zastępcą kuratora uchwalili Rada nadzorczej poruczone ks. wicepatronowi Wawrzyniakowi. Nadto odbywała rewizję czynności bankowych komisja kredytowa, złożona z pp. prezesa Cegielskiego, mecenas Głębockiego, ks. Koteckiego i Orłowskiego.

O rozwoju Spółek naszych od roku 1873—1889 świadczą najwymowniej i zarazem bardzo korzystnie liczby z następujących danych. Otóż w 1873 roku było Spółek, które sprawozdania podały 43, a w 1889 roku 71; liczba członków przedstawia się w 1873 roku w sumie 7,660, a w 1889 roku wynosiła 24,891. Weksle w 1873 roku 3,321,408 marek, a w 1889 roku 13,783,108 m. Gotówka wzrosła w tym czasie z 124,399 m. do 327,137 m. Udziałów było w 1873 roku 623,486 m., a w 1889 roku 2,438,688 m. Dywidendy wypłacono w 1873 roku 10,859 m., a w 1889 roku 136,506 m. Depozytów miały Spółki w 1873 roku 2,600,869 m., a roku z 11,121,626 m. Fundusz rezerwowy, który w 1873 roku wynosił 74,296 m., wzrósł w tym czasie do 1,053,624 m.

Oby nasze Spółki pod roztropnym kierownictwem swych Zarządów i Rad nadzorczych i przy pomocy Patronatu, Komitetu, Rewizorów i Banku Związku Spółek Zarobkowych nadal pomyslnie dla dobra społeczeństwa w tej cichej a pożytecznej pracy działały i rozwijały się. Tego im szczerze życzymy.

## KORESPONDENCYE

Wiedeń, 23 października.

(Cesarstwo w Wenecji. — Austriacko-niemiecka unia cłowa. — Język polski czy słowiański? — Jubileusz Moltkego.)

☞ Cesarzowa Elżbieta w swych przejażdżkach po morzu Śródziemnym wczoraj w najciszej incognito przybyła do Rzymu. W powrocie do Austrii, dostojna pani zatrzyma się pono dłuższy czas w Wenecji. Dziś tu obiega pogłoska, że cesarz Franciszek Józef uda się także do Wenecji, gdzie się spotka z królem włoskim. Bardzo prawdopodobną ta wersja nie wydaje nam się. Wprawdzie w marcu 1875 roku odbył się w Wenecji zjazd cesarza Franciszka Józefa z Wiktorem Emanuelem. Jednakże przed trzema laty rząd włoski oświadczył, że rewizyta cesarza austriackiego król Humbert nie może przyjąć gdzieindziej, jak w Rzymie. Gdyby jednak nastąpił zjazd monarchów w Wenecji, oznaczałoby to pewne ustępstwo ze strony dworu włoskiego, ustępstwo zresztą konieczne, skoro rząd tutejszy oświadczył, że cesarz wprawdzie bardzo chętnie odda wizytę królowi włoskiemu w każdym mieście włoskim — z wyjątkiem Rzymu.

Dzienniki niemieckie ciągle się rozwodzą nad kwestją zbliżenia się Austro-Węgier i Niemiec na polu handlowym i cłowym. Jako główną trudność wymieniają artykuł 11 zawartego w roku 1871 pomiędzy Niemcami a Francją traktatu frankfurckiego, na mocy którego to artykułu Niemcy byłyby zmuszone przyznać Francji te wszystkie ułatwienia, któreby przyznały Austro-Węgrom. Pominąwszy tę trudność, zachodzi jeszcze druga, może większa, a to opór fabrykantów austriackich. Wprawdzie Węgry i Galicja chętnie przyjąłby zmiany w tym duchu, aby export zboża do Niemiec był ułatwiony. Natomiast Niemcy, zniżając cło od zboża austriacko-węgierskiego naturalnie domagać się będą od Austrii niżnienia (bardzo wysokich) celi od wyrobów fabrycznych niemieckich. Tymczasem fabrykanci austriaccy, mianowicie w Czechach, te cła uważają jako konieczne, aby mogli wytrzymać konkurencję z fabrykami niemieckimi. Tym sposobem unia cłowa na najbliższy opór napotyka właśnie w tych ketach niemiecko-austriackich fabrykantów, którzy pod względem politycznym wyznawają największy zapal dla sojuszu z Niemcami. Tak ponownie stwierdza się przyszłość niemieckie: „In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf.“

Jak wiadomo, pod koniec roku bieżącego odbędzie się w Austrii ogólny spis ludności. Według doniesienia „Narodnich Listów“, Czesi, zamieszkali w Wiedniu, starają się, aby wszyscy tutejsi Słowianie w rubryce „języka towarzyskiego“ (Umgangssprache) zapisali: słowiański. Jeżeli organ młodoczeski dodaje, że także Polacy tutejsi przystaną na tę kombinację, to grubo się mylą. My nie znamy żadnego języka słowiańskiego, jak nie znamy ani germańskiego, ani romańskiego, i każdy z nas z pewnością z okazji spisu ludności przynajmniej do języka polskiego. Nam też nie na tym nie zależy, aby w przyszłym spisie ludności znaczną cyfrą figurował żywy „słowiański“, w którymby utonął naród polski. Wyłonienie się z prahistorycznej mgły słowiański narodu i języka polskiego, uważamy jako pocieszający rezultat tysiącletnich dzieł i uczciwej pracy na polu duchowym; tego rezultatu nie pozwolimy zwinąć żadnemu eskamotażowi szczerpawemu.

Z okazji 90 rocznicy urodzin generała Moltkego i odnośnych uroczystości berlińskich, 71 pułk piechoty, stojący w Trenczynie a noszący nazwę marszałka Moltkego, wysłał do Berlina deputację, złożoną z pułkownika i trzech oficerów. Twierdzą także, że hr. Moltke będzie mianowany honorowym feldmarszałkiem armii austriacko-węgierskiej, który to zaszczyt dawniej spotkał księcia Wellingtona, a w r. 1849 Paszkiewicza.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Berlińska „Post“ otrzymała telegram następującej treści: Straż graniczna w położonym nad granicą pruską powiecie nieszwajskim przytrzymała w tych dniach w nocy 300 wychodźców polskich, którzy zamierzali przekroczyć przez granicę. Wychodźcy ci postanowili udać się do Brazylji, ponieważ zaś stawali opór, więc straż użyła broni palnej, przyczem kilku wychodźców poległo, a pewna kobieta ciężko została raniona.

## NIEMCY.

\* Berlin 24 października. Cesarz przybył wczoraj do Blankenburga, witanemu uroczystości przez ludność tamtejszą. Dzisiaj wzięł cesarz udział w polowaniach.

\* Dziedziczny tytuł księcia nadał cesarz jak donosi „Allg. R. Cor.“ hr. Stolbergom z Wernigerode. Dzieci księcia Stolberga mają także nosić tytuł „księżę“ i „księżniczka.“

— W sprawie rozpoczęcia obrad parlamentarnych donosi „Nordd. Allg. Ztg.“ że zebranie się pierwszej sesji plenarnej zależeć będzie od nadesłanego materiału do obrad.

— Wedle doniesienia „Rhn. Westf. Zeitung“ rozpoczęła komisja dla reformy wyższego szkolnictwa swe prace pod przewodnictwem ministra Gosslera. Biorą w niej udział także dr. Hinzpeter i dr. Güssfeldt.

— Na wczorajszym posiedzeniu plenarnem uchwalili Rada związkowa przekazać wniosek Bawarii, odnoszący się do dowozu bydła z Austro-Węgier, wydziałowi dla handlu i komunikacji. Podanie o zmianę przepisów policyjnych co do miar i wag przekazano kanclerzowi Rzeszy.

— W Kolonii umarł dzisiaj poseł centrum do sejmiku dr. Józef Krebs.

— Hr. Moltke wyjechał dziś wraz z swoim adjutantem, majorem Moltkem do Berlina. Licznie zebrana publiczność w Swidnicy urządziła dla feldmarszałka owacyjną pełną zapal.

— Bawaryja ma niektóre prawa zupełnie różniące się od pruskich, a to na mocy tak zwanych praw rezerwowanych. Do takich odrośności należą naprzykład banknoty bawarskie, znaczki pocztowe, sądy wojskowe, prawo dotyczące zamieszkania itp. To wszystko korci prasę pruską. Świeżo zaszedł następujący wypadek, który w Prusach wywołał wielką wrzawę: maszynista Jan Gradl, z Monachium rodem, ożenił się w Suhl (w Prusach) w roku 1876 z Emilią Volkmar. Później opuścił Gradl żonę i dzieci, którzy zajęli się gminą miejską w Suhl. Władze pruskie przekazały następnie żonę Gradla i jego dzieci gminie monachijskiej. Dyrekcja policyjny w Monachium oświadczyła atoli, że podług praw obowiązujących w Bawarii, jest małżeństwo Gradla nie ważne, dla tegoż żona Gradla i jego dzieci nie uzyskały poddaństwa bawarskiego, siedziba ich prawną jest przeto Suhl, a nie Monachium. Przeciwnie temu dekretowi policyjny założył opiekun dzieci Gradla protest, sąd administracyjny w Monachium oddalił go jednak, opierając się na prawie bawarskiem z dnia 16 kwietnia 1868 roku. — Na krzyki liberalnej prasy pruskiej, protestującej przeciw odrębnym prawom Bawarii, odpowiada „Munch. Fremdenblatt“, że w tym właśnie wypadku dotyczącym Gradla, zawińił urzędnik stanu cywilnego w Suhl, który powinien był znać prawa bawarskie.

— Rzymska „Voce della Verita“ twierdzi, że sprawa powrotu OO. Jezuitów do Niemiec nie napotka na opór ani ze strony cesarza, ani parlamentu, ani rady związkowej. Oby tylko wiadomość ta się sprawdziła.

— Prasa niemiecka zajmuje się wciąż jeszcze kongresem socjalistycznym w Halli i uchwałami jego, wyrażając stósownie do zajmowanego przez siebie stanowiska obawy lub nadzieje co do przyszłości ruchu socjalnej demokracji niemieckiej. Prasa socjalistyczna nazywa kongres ten najspanialszym objawem ruchu socjalistycznego, czem jednakże kongres baweński wcale nie był. Uwagi prasy niemieckiej o kongresie tym są bardzo ciekawe, niemniej polemika, jaka się z powodu uwag tych wywiązała. To jedno przynajmniej należy, że niemiecka socjalna demokracja, jakkolwiek na zewnątrz reprezentuje potęgę bardzo znaczną, na wewnątrz w świetle uchwał i przebiegu kongresu tego przedstawia się niezbyt dla siebie korzystnie. — Chcąc uwzględnić należycie wszelkie odnośne uwagi prasy niemieckiej, wstrzymaliśmy się z oceną wyniku kongresu i wypowiemy nasze uwagi w kilku artykułach w najbliższych numerach.

## Pięty występ gościnny pani Heleny Modrzejewskiej.

(„Karpaccy Górale.“ Dramat w 4 aktach (10 obrazach Józefa Korzeniowskiego).)

Pani Modrzejewska zdobyła się niewątpliwie na wielkie poświęcenie, gdy na życzenie tutejszej dyrekcji zgodziła się na wystąpienie pomiędzy innymi także w roli Prakseidy w głównym dramacie Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“, a wyrażamy to przypuszczenie nie dla tego, iżbyśmy lekceważyli wspaniałego słynnego powieściopisarza, lecz jedynie z tego względu, iż rola Prakseidy przedstawia zbyt małe polepopisła potężnego talentu naszej artystki: Przez całe 8 długich obrazów artystka zniewolona jest, że się tak wyrazimy, odgrywać rolę bierną, występując zaledwie tu i owdzie wypukłą po nad ogólne tło obrazu, sprawiedliwość atoli przynajmniej nakazuje, że choć w tak małej czynnej roli genialna artystka, ilekroć pojawiła się na scenie, całą uwagę przykuwała do siebie. Dopiero w pysznej scenie obłąkania w obrazie przedostatnim nadeszła dla artystki pożądana sposobność rozwinięcia całego zasobu swego talentu i pobudzenia publiczności do gorącego entuzjazmu.

Szczerze wdzięczni powinniśmy być pani M., że może nawet z pewnym uszczerbkiem dla własnej ambicji, pozwoliła nam oglądać tak świetne przedstawienie „Karpaccich Górali“, na jakie scena nasza nie zdobyła się już od dość dawnego czasu. Wspaniała „tragedia w góralskiej chacie“, ten drocenny zabitek z chwili najpiękniejszego rozwoju rodzimego naszego dramatu, ma tę zaletę, że mimo swego podeszłego wieku nie straciła nic z uroku świeżości, i że równe na nas wywiera wrażenie, czy przypatrujemy jej się oczyma łatwo zapalającą się młodociej, czy też przytrzymamy na nią spokojnym wzrokiem dojrzałego wieku.

Przedstawienie wypadło, jak już zauważyliśmy, bardzo dobrze. P. Skirmunt w roli Antosia Rewizorcza grał z wielkim zapalem, nie przechodzącym nigdzie w fałszywy patos: sekundował mu dzielnie p. Siedlecki w sympatycznej roli Maksyma Tychończyka, p. Jakubowski jako strzelec Prokop i p. Przybyłowicz w roli mandataryusza. Pięknym odśpiewaniem pieśni opryszków odznaczył się p. Majdrowicz.

Dziś komedia Szekspira „Wiele hałasu o nic.“ Pani Modrzejewska wystąpi w niej w roli Beatrixy, siostrzenicy Leonata.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 25 października

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał: pozasłużbowe inspektorowi techn. Alberti w Swidnie, posaż. inspektorowi cła Oehmke w Królewiec, posaż. pobórcy Fischerowi w Wiek-rath i radcy miejskiemu Kruspi w Burg pod Magdeburgiem order czerw. orła IV klasy.

\* Nie do uwierzenia! W tych dniach przez sąd nadziemiański Frantz wydał okólnik do tłumaczy języka polskiego, ażeby na przyszłość przy tłumaczeniu przed sądem z niemieckiego na polski imion własnych zawsze używali w ich brzmieniu niemieckim, a więc zawsze w przypadku pierwszym.

Zdaje się, że pan prezes obawia się, ażeby przez używanie imion własnych tak, jak tego gramatyka polska wskazuje, imiona te się nie polonizowały.

Odtąd więc tłumacz chcąc się n. p. świadka spytać, dokąd pojechał z Wrzesni, będzie zobowiązany powiedzieć: z „Wreschen! Albo n. p. nie wolno mu powiedzieć: Byliście u Szymańskiego? ale tylko: „Byliście u Szymanski?“

Wedle zdania prawników rozporządzenie to, pomijając już na inne względy, nie zgadza się z przepisami prawnymi, bo tłumacz składa przysięgę, że będzie tłumaczył wiernie i sumiennie. Nie wolno mu więc dla języka, na który tłumaczy, stanowić nowych reguł, chociażby p. Frantz tego żądał.

Z powyższych przykłądów zresztą widzimy, jakie nieporozumienia mogą z tłumaczenia takiego, jakiego p. Frantz żąda, wynikać. Na rozporządzenie to nawet Niemcy najmniej Polakom przychylni potrząsają głową. Mamy nadzieję, że minister sprawiedliwości wkroczy w tę sprawę i znieśnie owe stawne rozporządzenie.

O kwestyi tej jeszcze pomówimy.

\* Od Czcigodnego proboszcza parafii św. marcińskiej, ks. dr. Lewickiego otrzymaliśmy następujące pismo: „Szczególny Paraflanom i wszystkim Sercom szlachetnym przypominam, iż jutro w niedzielę dnia 26 października, na niesporach o godz. 3, bezpośrednio przed procesją różańcową, odbędzie się w kościele św. Marcina kolekta na gwałtowne potrzeby trzech konferencji św. Wincentego a Paulo parafii św. marcińskiej. Zima już się rozpoczęła — drogość coraz większa. Wspomnijmy na tych, co żyć muszą o głodzie i chłodzie! Osoby, któreby nie mogły być w ko-

ściele w czasie kolekty zechcą złożyć swoją ofiarę na moje ręce.

Poznań, dnia 25 października 1890.  
Ks. dr. Lewicki,  
proboszcz.

**Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku obrad: 1) Wybór zastępcy przewodniczącego. 2) Referaty i komunikaty naukowe. Liczny udział członków pożądany.

Klutecki, sekr. wydz.

**Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 27 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad wykład p. dr. Szymańskiego pod tytułem: „List pasterski Biskupów niemieckich a kwestya socjalna“. Ze względu na powyższy wykład, jak najliczniejszy udział szanownych członków bardzo pożądany.

Zarząd.

**Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięźliwości**, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 5 1/2 wieczorem przy Wielkich Garbarach nr. 10 na dole. Porządek obrad: 1) uchwała w celu wyszukania miejsca dla zebrania Towarzystwa; 2) deklamacja; 3) pogadanka o skutkach pijaństwa i karciarstwa. Ktoby chciał wydzierżawić tanie i stósowne mieszkanie dla zebrania „Jutrzenki“, niech się zgłosi pod adresem: „Józef Chociszewski, Poznań, Wielkie Garbary 10.“ Zarząd.

**Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę 25 b. m. komedia Szekspira „Wiele hałasu o nic“. Szósty występ pani Modrzezewskiej.

W niedzielę po raz trzeci komedia Bałuckiego „Klub kawalerów“ oraz „Mazur“ z współudziałem metra tańców p. Witkowski.

W poniedziałek dnia 27 b. m. tragedia Schillera „Marya Stuart“. Siódmy występ pani Modrzezewskiej.

We wtorek dnia 28 b. m. dramat Scribego i Legouvé „Adrienna Lecouvreur“. Ósmy występ pani Modrzezewskiej.

W środę dnia 29 b. m. tragedia Słowackiego „Mazepa“. Ostatni występ pani Modrzezewskiej w roli Amelii.

Bilety zamówione na ostatnie trzy przedstawienia jeśli nie będą najpóźniej do niedzieli włącznie wykupione, zostaną sprzedane innym osobom.

**Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwarta co dzień rano od godziny 10 do 1 po południu. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny. Wieczorem będzie wystawa otwarta podczas przedstawień teatralnych, ale tylko za opłatą. Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcja.

Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

**W zeszłą środę i czwartek** odbyły się na sali bazarowej po przedstawieniach teatralnych wieczory tańcujące, z pierwszego dochód przeznaczony był na przytułek dla dziewcząt i sług bez miejsca, z drugiego na założenie szwalni przy domu św. Józefa. Obydwie zabawy osiągnęły liczną doborową publiczność, złożoną głównie z przyjeźdźnych gości. Bawiono się obocho do rana i zostawiono hojną pamięć w kasach tych początkujących dobroczynnych zakładów. Już to sprawiedliwosc oddać trzeba naszej inteligentnej publiczności, że zabawy w ostatnich latach skromnie odbywa, a za to grosza nie szczędzi na pomoc dla biednych.

**Ofiarowanie nam ciekawą pamiątkę**, która w obec gościnnych występów pani Modrzezewskiej na scenie naszej nie będzie bez interesa dla czytelników. Jest nią afisz krakowskiego teatru w Poznaniu z dnia 25 czerwca 1868 r., zapowiadający przedstawienie dramatu Szekspira „Życie i śmierć Ryszarda III“ (w tłumaczeniu Szujkiego). Jak świetne musiało być to przedstawienie, dość wyliczy następujące nazwiska artystów: P. Wolski, panna Bauman, panna Bendowna, p. Wołaski, p. Rapacki, panna Narbutt, panna Majeranowska, p. Ładnowski syn, p. Benda, p. Fiszcer, p. Miciński, p. Siedlecki, p. Ładnowo-Oficer, p. Eker, p. Sienicki, p. Hennig, pani Hoffman, pani Wolska, pani Ekerowa, pani Modrzeewska (w roli Anny, wdowy po Edwardzie ks. Wallii, synu Henryka VI, zasłużonej następnie ks. Gloucester).

**Do komisji**, zajmującej się regulowaniem koryta Warty, został wybrany burmistrz tutejszy p. Kalkowski, w miejsce pierwszego burmistrza p. Müllera, który przebywając w Berlinie, nie może brać udziału w obradach tejże komisji.

**Z powodu spisu ludności**, który się odbędzie 1 grudnia r. b., nie mają się dnia tego i następnego odbywać żadne zebrania publiczne i większe festyny.

**Zwracamy uwagę Szanownych Pracodawców** jako też Pracowników w zawodzie krawieckim, że kasyer naszego Towarzystwa p. Kosmowski, Zamkowa ul. 5 pośredniczy bezpłatnie jak dotąd tak i nadal w wskazywaniu i otrzymaniu pracy.

Chećby uzyskać pracę zechcą się łaskawie niezwłocznie zgłosić.

**Zarząd Towarzystwa Krawców w Poznaniu.**

**Nowy Tomiśły**, 23 października. Dziś chciał pewien podróżny wsiść do wagonu w chwili, kiedy pociąg ruszył. Pośliznął się i upadł pod koła wagonu, które go zmiażdżyły. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że był on stolarem z Trzciana i nazywał się Jan Deutschmann.

**Komisja kolonizacyjna** kupiła od pana Wągrowieckiego wiesz Sobiesierne, położoną w powiecie gnieźnieńskim, a obejmującą 2045 morg. Cena kupna wynosi 440,000 marek.

**W sprawie Sypniewa** odebrała „Gaz. Tor.“ od ksc. proboszcza Schulza z Sypniewa

następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Tutejszego nauczyciela-organistę niewiadomego językiem polskim, nie tylko z pominięciem, lecz owszem wbrew nie „zapóźno“ podniesionym protestom czynników kościelnych, ustanowiła rejenca za zgodą patrona kościoła, któremu według, jak mnie się zdaje, niesłusznego rozstrzygnięcia władzy świeckiej, prawo ustanawiania organisty przy naszym kościele służy.

Władza duchowna narzuconego nam organisty nie potwierdziła; ja na jego ustanowienie się nie zgodziłem, owszem przeciw niemu protestowałem. — Zresztą przed ukończeniem poruszonej sprawy, co jeszcze nie nastąpiło, i bez wyraźnego pozwolenia władzy duchownej nie uważam za stósowne podawać szczegóły mego postępowania.

Za mego urzędowania w tutejszej parafii co do śpiewu kościelnego i odprawiania nabożeństwa żadna zmiana nie zaszła. Śpiewało się i śpiewa się jak za wszystkich moich poprzedników tak i za mnie aż do dnia dzisiejszego, nawet za teraźniejszego organisty, a zatem „te jęki z Sypniewa, że z pomstą do nieba wołająca organista śpiewem niemieckim czyni ludziskom wstrętą już nawet świątynię pańską“, szanownemu korespondentowi chyba we mnie dały się we znaki. Tu o nich nie słychać, bo nie ma do nich żadnego powodu.“

**Z pod Sarnowy**, dnia 22 października. W pewnym mieście jest na poczcie aplikant Polak. Wczoraj służąca pewnego obywatela poszła rano po gazety. Po dość długim czasie przychodzi zapłakana do domu bez gazet. Na zapytanie odpowiada, że jej ten Pan powiedział, że nie rozumie po polsku — ona stoi, czeka, gazet nie odbiera, dopiero inni, co także po gazety przyszli, powiedzieli jej: „masz mówić po niemiecku“, a że ona nie umie po niemiecku, przeto odeszła po dłuższym czekaniu. Posłana po raz drugi, przyniosła gazety. Dnia tego samego ten sam obywatel wysłał forszpana na pocztę z zajcem. Oddaje zajcę, a kiedy pan ten oddaje mu resztę z portoryum, mówiący po niemiecku, wtedy forszpan mówi „dobrze“, a tu mu nakazuje po niemiecku mówić i nareszcie na niego: „Mag er ausgehen!“ W takich razach trzeba by mieć tylko służbę po polsku i po niemiecku mówiącą, albo osobnego służącego Niemca do przynoszenia gazet. To tutaj jest niemożliwym. Kto tu cierpi? nie stęga, ale pan, który w tym przypadku musiał czekać dłużej za gazetami.

**Leszno**, 23 października. Tutejsi kupcy kolonialni postanowili nie dawać żadnej gwiazdki swoim odbiorcom.

**W sprawie księdza polskiego** na obczyźnie zamieszka „Oreodownik“ następująca odezwa: „Caternberg (w Nadreńskim), 22 października. Jak wszędzie, tak i tutaj daje się użnać wielki brak księdza polskiego. Zima nadchodzi, ludności polskiej coraz to więcej tu napływa, a po większej części po niemiecku nie umiejącej.

Młodzież polska, która w szkole pod panami nauczycielami, a po większej części germanizatorami, małe postępy w nauce religii poczyniła, przyszedłszy tu, gdzie pełno fałszywych wyznawców religii św., a nie słysząc kilka miesięcy kazania, lub nauki z ust księdza polskiego, łatwo może popaść w ręce socjalistów i stać się wrogiem swojej wiary św. Prawda, że tu i owdzie są Towarzystwa polsko-katolickie, które na każdym kroku tego strzegą, aby polską a osobliwie świeżo tu przybyłą ludność od tego powstrzymać. Lecz ludność wiejska tu przybywszy, nie ma wcale wyobrażenia, co to Towarzystwo polskie znaczy i wiele pracy i trudu kosztuje, zanim się takiego do Towarzystwa dostanie.

Wielmożny ksiądz dr. Liss, który jest do Westfalii na dycezyi paterbońską nadany, nie może w samej dycezyi paterbońskiej pracy podobać, gdzie już tysiące Polaków ma do obsługi. To też niepodobniestwem jest żądać od niego, żeby tu do nas nad Ren miał jeszcze jeździć.

Wszystkie zaś wieści, jakie się tu już odbyły, na których zbierano podpisy i takowe do Arcybiskupa w Kolonii odesłano, żadnego skutku dotąd nie przyniosły, ponieważ mówią, iż mamy tu dosyć księży niemieckich, możemy więc do nich się zwracać. To prawda, że tu kościół i księży jest nie brak, lecz jak się tu ma taki człowiek po niemiecku spowiadać, jeżeli ledwo wie, jak się chleb po niemiecku nazywa?

Prawda jest, że na mszę św. co niedzielę i co święto każdy iść może, ale Jezus Chrystus powiedział: „nie tylko chlebem żyje człowiek, ale także słowem Bożym“ — a jak tu można takim słowem żyć, gdy go się nie rozumie. Prawda jest, że tu są Polacy, którzy nieco po niemiecku rozumieją, ale większą prawdą jest to; że żadne słowo tak człowiekowi do serca nie trafia, jak w mowie ojczystej.

A żeby się lepiej przekonać, jak Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup zapatruje się na to i czy tu księdza polskiego dostaniemy, lub nie, odbędzie się tu w Caternbergu dnia 1 listopada o 4 godzinie po południu na sali p. Beckmanna wieś, na którym będzie obrona deputacya, a następnie wysłana do Najprzew. księdza Arcybiskupa.

Tatém Szanowni Rodacy! kto się czuje Polakiem katolikiem i nie chce, aby niedopelnienie obowiązku na niém ciążyło, niechaj na powyższy wiec pospieszy, aby można jak najodpowiedniejszych mężów zanfaania do Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa wysłać. Zastósujmy się do słów Pana Jezusa, który powiedział: „Szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone.“ Tymczasowy komitet: Józef Karaś, Wojciech Żmikiowski, Stanisław Kocik.

**Chetmińska dycezya.** Ks. wikary

Palczyński został przeniesiony z Lipienek do Skarszewa.

**Warmińska dycezya.** Nowowysiężony Ks. Kunibert Krix został kapelanem w Pogorzalej wsi. Ks. kapelan Lilienweiss przeniesiony z Kiszporaka do Zyborka. Nowowysiężony Ks. Stankewitz powołany jako kapelan do Kiszporaka (nie do Klajpedy), a nowowysiężony Ks. Bader do Klajpedy i Ks. Jan Preuss ustanowiony kapelanem w Lamkowie pod Olsztynem. — Do seminarium duchownego w Brunsherde wstąpiło po wakacjach świętomichalskich pięciu abiturjentów, dwóch do kursu teologicznego a trzech do kursu filozoficznego.

**Zabrze.** Dnia 16 b. m. o godzinie 8 zrana wydarzył się w składzie materyałów kopalni królowej „Ludwika“ straszne nieszczęście. Z niewiadomej doład przyczyny eksplodowała skrzynia, w której się znajdowało 20 tysięcy kapszonów dynamitowych, przyczem został magazynier Larysz rozszarpanym. Nogi, ręce i części twarzy i brzoń zostały porywane lub poroztrzaskane, — szopa zniszczona. Huk skutkiem tego powstały daleko było można słyszeć. Nieszczęśliwy L. pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

**Do Brazylji** wybrał się jakiś chłop z Królestwa Polskiego wraz z żoną i czworgiem dzieci. Bilety kolejowe dla siebie i całej rodziny na podróż do Bremeny włożył on wraz z stu markami do portmonetki, którą mu na dworca skradziono. Nie mając pieniędzy na zakupienie nowych biletów, pozostał na dworcu i niewątpliwie policja odeśle go nad granicę ku domowi.

**Do Brazylji** wybrało się 33 ludzi z Wielkopolski na Berlin. Tam jakiś agent obrał ich z pieniędzy i uciekł. Mimo to ci ludzie udadzą się pieszo do Bremeny, aby wsiść na okręt, bo na podróż do Ameryki mają karty okrętowe.

**Mińsk.** O szpitalu obłąkanych w Mińsku gubernialnym krężyły ostatnimi czasy niezbyt pochlebne wieści. Poglósłki te zniewolili dyrektora departamentu lekarskiego przy ministerjum spraw wewnętrznych, Ragozina, do zbadania na miejscu stanu rzeczy. O wycieczce pana R. w Mińsku, piszą „Russk. Wied.“ co następuje: Oczekiwano p. Ragozina w końcu z. m., lecz nie przybył. Uspokojono się... gdy naraz po upływie kilku tygodni spada jak z nieba. W szpitalu wykryto wiele rzeczy bardzo niepokojnych: chorych głodzonych i bito niemilosiernie. Pewien chory zwrócił się do p. Ragozina z prośbą o udzielenie mu dziejskiej, gdyż jest bardzo głodny. Dwóch chorych było przykutych na łańcuchach żelaznych. W sprawie tej zarządzone surowe śledztwo. Lekarza, intendenta szpitala i kilka innych osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

**Dobra nauzka.** Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie zabawna scena na rogu ulic Złotej i Wielkiej. Deszcz padał strumieniami, rynszotki weszły. Przed jednym z nich stała młoda kobieta z pieskiem na ręku, obok niej trzyletnia dziewczynka, jej córeczka.

Dziecko przemoknięte było do nitki, lecz matka, która takim staraniem otaczała faworyta, nie pomyślała nawet o zakryciu dziewczynki parasolem.

— No, przechodź-że przedź! — wołała na przelknięcą.

Jakiś niemłody jegomość, który przyglądał się temu, zbliżył się do matki i z grzecznym ukłonem rzekł: — Racz pani powierzyć mi swego pieska, zwrócę ci go po tamtej stronie, sama zaś przynieś dziewczynkę.

Młoda kobieta przyjęła propozycję, lecz w chwili gdy znalazła się szczęśliwie po drugiej stronie rynszotki, rozległ się plask i skomlenie. Niemłody jegomość rzucił do wody perfumowanego pieska ze śliczną obrózką.

— Oto naucezka — rzekł — abyś pani na przyszłość nie oszczędzała pieska, ale własne dziecko!

Poszkodowana załamywała ręce w rozpacz. — Mój śliczny Filutek, mój piesczotek! Jakes pan śmiał coś podobnego uczynić!

— Ale sprawy tego nieszczęścia już nie było. — Faworyt po wielkich wysiłkach przy pomocy swej pani wy dostał się z kałuży. Nie miała jednak odwagi wzięć go znowu na ręce... tak był zabłocony!

**Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26go października św. Ewarysta Papieża. Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42. Pojutrza dnia 27go października św. Sabiny panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47. Zachód o godzinie 4 minut 40.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

**Książeczka o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdolności do pracy**, napisana przez ks. dr. Kantackiego w sposób prosty i nadzwyczajnie rzecz wyjaśniający, wyszła w drugim wydaniu pomnożonym i poprawionem. Dla robotników niemieckiej narodowości wyszło wydanie niemieckie, opracowane przez jednego z prawdziwych przyjaciół ludu robotczego. Nabywać można w Drukarni Kurjera Poznańskiego za cenę 10 fenygów, z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 4 marki, 100 egzemplarzy z przesyłką 6,50 marek.

**Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 368 i zawiera: Alhambra (z 2 rysunkami). — Dzwiąta symfonia Beethovena przez Jana Kleczyńskiego. — Historyoni, powieść z czasów Dyoklecjana przez Wincentego Rapackiego XXIV (ciąg dalszy. —

Dłuto i pedzel przez Wojciecha Gersona. — Cracoviana, K. J. N., Leopolianna przez Aisa. — Kronika niemiecka, Rysa. — Matka, powieść przez Hektora Malot'a — Kronika. — Odpowiedzi od redakcyi. — Nekrologia. — Kuryerek malarski. — Repertuary. — Adresy. — Feljton: „Para niebieskich rękawiczek (now-la) z angielskiego tłóm. M. G

### Skryzka do listów.

XX. Jeżeli parafia należy do dwóch lub kilku rejenicy, to do każdej z nich trzeba stać wniosek w myśl § 54 prawa z dnia 9 marca 1874 r. Wykaz przysłał się w takim razie każdej z tych rejenicy, ze wsi do jej obwođu należących.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 października.  
BAZAR. Mittelstaedt z Królestwa Polskiego, Stabrowski z Wrocławia, Turno z Objezierza, hr. Żółtowski z Nekli.

LUZJANSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Schierer z córka z Margonina, pani Czapska z córka z Barda, Ozorba z żoną z Krajewic, dr. Broeker ze Sremu, dr. Łwiewicki ze Srody, Heit z Weissenfels, Schmidt z Lipska, pani Marsowicz z Kulisza.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Trzebińska z córka z Strzemkowa, pani Grabska z córka z Inowrocławia, pani sędzina Tyrankiewicz i pani Bardzka ze Srody, Jasiński z żoną z Grodziska, Zieliński z Wrzesni, Orzechowski z Warszawy, Niesiolowski z Gnieznu, Niesiolowski z Karczyna, pani Urbanowska z Królestwa Polskiego, Wize z Jezewa, pani Kujawska z Bydgoszczy, pani Pfizner z Czerwonej wsi, pani Gregor z siostrą z Rakoniewic, Piotrowski z Osówka, Herrmann z Berlina.

**Siostry Miłosierdzia** w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płożno potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecinnym. Liczba dzieci opatrujących w szpitaliku ciągle się wzmagają.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, P o z n a ń.

### Stan powietrza.

Poznań, 24 października 1890 o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. C.	
Auighmor.	764	Pld.Pld.Z. 5 zachm.	12		
Aberdeen.	757	Pld.Pld.Z. 4 pół zachm.	12		
Brytjanskad.	748	Z.Pld.Z. 6 deszcz.	8		
Kopenhaga.	761	Z.	1 mgła.	9	
Stokholm.	764	Z.Pld.Z. 4 zachm.	6		
Barcelona.	742	Pld.Z. 2 deszcz.	4		
Petersburg.	755	Pld.Z. 1 mgła.	4		
Moakwa.	764	Pld.	1 bez chmur.	-6	
Kork, Queenst.	768	Z.Pld.Z. 3 zachm.	13		
Charbourg.	770	Z. 3 zachm.	13		
Gelder.	768	Z.Pln.Z. 2 zachm.	12		
Sylt.	762	Z.	2 mgła.	11	
Hamburg.	764	Z.Pln.Z. 1 mgła.	9		
Swinemunde.	763	Pld.Z. 3 deszcz.	5		
Neufahrwasser.	764	Pld.Z. 3 zachm.	2		
Klajpeda.	762	Z.	6 deszcz.	8	
Paryż.	770	Z.Pln.Z. 1 zachm.	-8		
Monaster.	766	Z.Pln.Z. 4 zachm.	9		
Karlsruhe.	768	Pld.Z.	4 deszcz.	3	
Wiesbaden.	767	Pln.Z. 2 zachm.	5		
Monachium.	769	Pld.Z.	2 po chmurno.	1	
Kamienica.	767	Pld.	2 zachm.	3	
Berlin.	765	Pld.	3 zachm.	4	
Wiedeń.	770	spokojnie.	zachm.	1	
Wrocław.	768	Z.	2 zachm.	1	
ale d'Aix.	773	Pln.Pln.Z. 4 zachm.	11		
Nizza.	767	W.	1 po chmurno.	5	
Tryest.	769	W.Pln.W. 1 pogodnie.	2		

Pogład na stan powietrza.

Ponad północną i środkową Europą zmniejszył się bardzo nacisk atmosfery. Głębokie minimum ukazało się ponad Lotofami i wywarło wpływ na okolice Północnego morza i Bałtyku. Depresya, o której wczoraj wspomnieliśmy, spowodowała deszcze w północno-zachodnich Niemczech, zjadł przemieszanie powietrza wilgotne prawdopodobnie ku wschodnim okolicom. W południowych Niemczech deszcz. Temperatura podniosła się w całych Niemczech, ale mimo to w środku kraju jest ona jeszcze niżej zera.

### Spoczczenia meteorologiczne w Poznaniu, w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. w Cel.
24. Pop. 8	760,9	Pld.Z. orzeż.	pogodnie	+ 5,5
24. Wie. 9	757,9	Pld.Z. um.	zachm.	+ 4,3
25. Ran. 7	756,1	PPld.Z. um.	zachm. 1)	+ 3,3
1) Rano mgła.				

Dnia 24 października maximum ciepła + 5,5 Cel. minimum ciepła - 0,0°

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 24 paźdz. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze w ubiegłym tygodniu było pogodne, przyczem się temperatura tak dalece ochłodziła, iż z poniedziałku na wtorek mieliśmy już pierwszy mroz. Wszelako według badań meteorologicznych zbyt rychłej ostrzy zimy obawiać się nie ma potrzeby. Suchosc powietrza w ubiegłym tygodniu widok na zbory kartofli znacznie poprawiła, taniące rozszerzenie się zgłizniły, na którą kartofle na mocznych i wilgnych ziemiach wystawione były. W handlu zbożowym żadna znaczniejsza zmiana nie zaszła, panują raczej te same miarodawcze stosunki, o których już dawniej mówiliśmy. Na jarmarkach niemieckich handlem nie wielkie przybierał rozmiary. co i na naszym targu się pokazało, dowozy bowiem nie chcą być liczeniejsze, bądź to z przyczyny, że różnicy jeszcze uprawa roli zajęci, bądź, że się podniesienia cen spodziewają. Dowozy były u nas we wszelkich gatunkach zboża bardzo szczupłe. To też towar, który tylko na targu się pokazał, znalazł gładko odbiorców, a notowania są z tego względu wyższe, a mianowicie notowano: pszenicę o 3 mk., żyto o 3 mk., jęczmień o 1 mk., owies o 1 mk. na wepłu wyżej, jak w ubiegłym tygodniu.

(K) Poznań, 25 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza zmienne. Zyt powiędzała. Okowita: spok.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 60,70 pl. 70-ta 41,20 m. październik 50-ta 60,00 m. 70-ta 40,50, listopad 50-ta 58,00, 70-ta 38,50 m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000/10. Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 60,80 mrk., 70-ta 41,10 m., październik 50-ta 70-ta — m.

Poznań, 25 października. — Ceny mąki. — Pszenka 27,50, rzana 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 24 października 1890.  
Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — mrk. na październik 183,00 żąd., październik listopad 176,00 żąd., listopad-grudzień 168,00 żąd., grudzień-styczeń 168,00 żąd., kwiecień-maj 163,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 60 170 m. podatką konsum. — wypowiedziano — litr. uprzn. wypowiedzienie — m. na październik (50-ta) 61,60 żąd., (70-ta) 42,00 żąd., październik-listopad (60-ta) — żąd., (70-ta) — żąd.

Cena wypowiedziana za dzień 25 października: żyto 183,00 mrk., pszenica — mrk. owies 132,00 mrk. rzep — m. olej rzepowy 66,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mk. podat. konsum.) dnia 24 października: (50-ta) 61,60 mrk., (70-ta) 42,00 mrk.

Postanowienia mejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	towar		
naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.
M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.
Pszenica ślaba żółta	19 90	19 70	19 30	18 80	18 30	17 80
Zyto	19 80	19 60	19 20	18 80	18 30	17 80
Jęczmień	17 50	17 00	16 30	15 80	15 00	14 00
Owies nowy	13 60	13 40	13 20	13 00	12 80	12 60
Groch	18 00	17 50	16 60	16 00	15 00	14 00

Postanowienia komisji handlowej.

Rzecz . . . . .	T O W A R			
	piękny	średni	pośredni	
Rzecz . . . . . 100 kilg.	24	20	22	19
Rzecz . . . . . 23 70	23	20	21	19

Magdeburg, 24 października. — Cukier ziarn. czarny excl. worka 22 1/2 17 1/4 cukier ziarn. biały 68 1/2 16 70, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 14,60. Usposobienie: stala. fl. Rafinada chlebowa —, fl. Rafinada chlebowa —, mielna rafin. II z beczka 28 50 m.l. Melis I z beczka 26 50. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transto tr. statek Hamburg za październik 12,92 1/2 placno, 12 95 żąd, listopad 12 80 plac., 12 87 1/2 żąd., grudzień 12 90 plac., 12 92 1/2 żąd., styczeń-marzec 13 10 plac., żąd. Spok. — brot tygodniowy w cukrze surowym —, —.

**Magdeburg**,